

Fortepian Chopina w Muzeum Wielkopolskim

Ostatnio kustosz Muzeum Wielkopolskiego, ob. Szulc, przystąpił do zrekonstruowania fortepianu, na którym grywał kiedyś bawiący w Antoninie koło Ostrowa, Fryderyk Chopin. Instrument ten, w stanie opłakanym, odnaleziono po długich poszukiwaniach w wozowni miejscowego pałacu, gdzie spoczywał od czasu wojny.

Zabytkowy fortepian po zabezpieczeniu i opakowaniu, którego dokonał z własnej inicjatywy nadleśniczy z Antonina, ob. inż. Preibisz, został przewieziony do Poznania w połowie bieżącego miesiąca.

Jak nas poinformował ob. Szulc, rekonstrukcja fortepianu spotyka się z dużymi trudnościami, ponieważ nielato jest znaleźć obecnie takie części składowe, które nadawałyby się do tego instrumentu, a przede wszystkim pochodziły z danej epoki. Mimo istniejących trudności, pomocy w rekonstrukcji podjął się budowniczy fortepianów, ob. Kazimierz Drygas z Poznania, członek miejscowego Zarządu Cechu Bud. Instrum. Muzycznych. Z uwagi na wyjątkową wartość zabytkowego fortepianu, poważne koszty naprawy pokryje Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków w Warszawie.

Fortepian po odnowieniu i zrekonstruowaniu zobaczymy na wystawie instrumentów muzycznych, którą organizuje Dyrekcja Muzeum Wielkopolskiego w dniach od 5 maja do 30 czerwca br.

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Poznań, niedziela 27 lutego 1949 r.

Nr 57 70

2110 tys. hektarów obejmie WIOSENNA AKCJA SIEWNA w województwie poznańskim Chłopi likwidujący nieużytki korzystać będą z ulg podatkowych

Głównym tematem obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu były sprawy rolnictwa. Ze sprawozdania ob. Wojewody Poznańskiego wynikało, że w g. u. tach ornych województwa odłogi zajmują 30.124 ha z tego najwięcej jest na Ziemi Lubuskiej — 10 tys. ha w powiecie słubickim i tyleż samo łącznie w powiatach gorzowskim i sułcińskim. W bież. roku planuje się całkowitą likwidację odlogów przez Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, zespoły uprawowe, gromady i gminy, PNZ i przez średnio i małorolnych chłopów.

Spółdzielnie rozproszają już 28.028 ton nawozów sztucznych. Bloki nasienne i drobne gospodarstwa chłopskie otrzymały zboże siewne i ziemniaki do sadzenia.

Ob. Tkaczyk referował szczegółowo sprawę wiosennej akcji siewnej i walki z odlogami, wyjaśniając, że do chłopów, którzy przystąpią do likwidacji nieużytków zarządy gminne winny stosować ulgi podatkowe. Dla umożliwienia zagospodarowania odlogów w powiecie rzepińskim (Słubice) dokonane zostały potrzebne prace melioracyjne a większe obszary przekazano do zagospodarowania Państw. Nier. Ziemskim.

Referent podkreślił, że plan obsiewów obejmuje 2.110 tys. ha. Na najbliższych posiedzeniach Prezydium Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych winno być omówione i rozpracowane zagadnienie pomocy sąsiedzkiej. Pomoc w akcji siewnej zapewni drobno i średniorolnym chłopom 300 osódek maszynowych, które dysponują 895 siewnikami, bronami, kultywatorami itp. z obsługą 450 pracowników.

W dyskusji przewodn. WRN tow. Hetmańska stwierdziła, że akcja likwidacji odlogów dotąd prowadzona była bezplanowo. Wskazała byłoby aby Starostwa Powiatowe opracowały przy współpracy nadleśnictw i Komisji Rolnych

szczegółowy plan likwidacji odlogów.

Przewodniczący Zw. Samopomocy Chłopskiej tow. Bączek podkreślił, że ziemia z nieużytków przydzielana będzie chłopom mało i średniorolnym. Kapitałisci wiejscy będą wciągani do akcji pomocy sąsiedzkiej dla małorolnych.

Radny tow. Grajek stwierdził, że radni WRN winni okazać więcej zainteresowania niedociągnięciami w likwidacji odlogów i akcji siewnej. Stwierdził poza tym brak bezpośredniego kontaktu radnych z rolnikami i apelował o współpracę z Komisjami Rolnymi i Siewnymi.

Radny ob. Smajdą z Obornik w imieniu parcelantów drobnych rolników prosił o jak najwcześniejsze przyznanie kredytów dla osódek

maszynowych na remont maszyn, aby nie było w terenie zahamowań akcji.

Radny ob. Bąk stwierdził, że wszyscy radni ustosunkowują się do akcji siewnej pozytywnie, jednakże w terenie spotyka się jeszcze zbyt wiele biurokratyzmu, zwłaszcza w stosunku do osadników i parcelantów.

W wyniku dyskusji, którą podsumowali radni Tkaczyk i Bączek, uchwalono zwrócić się do Władz Centralnych, aby kredyt na zakup materiału siewnego i orki podniesiony został z przewidzianej kwoty 13 milionów złotych do 39 milionów zł i by termin 15 marca br. w ten sposób jęczył nie rozprowadzony do tego terminu na akcję kontraktową, może być przeznaczony na cele ogólnej akcji siewnej. Poza tym uchwalono wpłynąć na Dyrekcję Lasów Państwowych w Poznaniu, Gorzowie i w Zielonej Górze oraz na Dział Rolnictwa i Reform

Rolnych, aby w terminie do 31 marca br. dokonały ostatecznych wyłączeń gruntów pod zalesienie. Władze administracji państwowej i samorząd terytorialny winny bezwzględnie dopilnować wykonania planu całkowitej likwidacji odlogów. (FB)

Ostrowianki zwyciężyły Poznań we współzawodnictwie pracy przemysłu odzieżowego Brygadziśka tow. Dobrosińska nie odda łatwo pucharu

W dniu 24 lutego odbyło się zebranie konstytucyjne komitetu grupowego i indywidualnego współzawodnictwa pracy przy oddziale Państwowych Zakładów Przemysłu Odzieżowego Nr 3 w Ostrowie Wlkp. W konferencji udział wzięli przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych, rady zakładowej, ZMP, LK, robotnicy oraz kierownictwo zakładu.

Na wstępie zabrał głos kierownik sekcji współzawodnictwa pracy przy dyrekcji PZPO w Poznaniu, tow. J. Wrotkowski, który przedstawił zebra-



W 31 rocznicę powstania Armii Radzieckiej odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademii. Na zdjęciu prezydium akademii. Siedzą od lewej: min. Michejda, marszałek Zymierski, marszałek Rokossowski, gen. Spychalski.

nym zadania, stojące na od-cinku współzawodnictwa pracy w branży przemysłu konfekcyj odzieżowej. Mówca zanalizował również nowy układ zbiorowy i system płac, wykazując na konkretnych przykładach, jak bardzo wzrosły zarobki robotników.

Z kolei przystąpiono do wyboru komitetu współzawodnictwa w jego skład weszli: przedstawiciele PZPR, rady zakł. dowej związków zawodowych, ZMP, LK, personelu technicz-

nego, kierownictwa i przodownicy pracy. Ogółem Komitet liczy 13 członków, którzy utworzyli sekcję organizacyjną, techniczno-ekonomiczną, wynikową i młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Po ożywionej dyskusji nastąpił uroczysty akt wręczenia nagrody przechodniej za osiągnięte wyniki drugiej brygadzie robotniczej, która w miesiącu grudniu zdobyła 355 punktów. W ten sposób odniosła zwycięstwo nad zakładami poznańskimi, które zdobyły 347 punktów osiągając drugie miejsce w województwie. Puchar przechodni został wręczony brygadziście tow. Dobrosińskiej, która zapewniła, że zadaniami brygady będzie dalsze współzawodnictwo pracy oraz chęć utrzymania tego pucharu nadal w rękach załogi PZPO w Ostrowie. (c)

20 robotników PZS w Kaliszu przekroczyło w styczniu nowe normy

W Państwowych Zakładach Samochodowych Nr 8 w Kaliszu 20 robotników przekroczyło nowe normy produkcyjne.

Na pierwsze miejsce wysunął się tow. Piotr Skomian, osiągając 117 proc. normy. Trzy dalsze miejsca zdobyli: tow. Władysław Burchard, Jan Ficzyk i Antoni Paluszczak. Osiągnęli oni 116 proc. normy. W dalszym ciągu zdobyli: Z. Kliber — 115 proc., T. Nowicki — 114 proc., D. Trzebiński i E. Górski — po 112 proc. i

K. Kaczmarek — 111 proc. wykonywanej normy.

Od 105—110 proc. normy osiągnęli: T. Kaźmierczak — 109 proc., J. Sztaf i St. Olejnik — po 108 proc., A. Sadowski — 107 proc., A. Puz i A. Ziółkowski — po 106 proc. normy.

Na dalszych miejscach pozostali: J. Paluszczak, J. Kaczmarekiewicz i R. Wojtaszczyk, którzy osiągnęli po 104 proc. normy, oraz R. Pingot, który wykonał 102 proc. normy. (Les.)

Żałoga parowozowni w Gnieźnie 3 miesiące przed wyznaczonym terminem wykona plan trzyletni

Na terenie warsztatów parowozowni w Gnieźnie odbyła się z udziałem przodowników pracy, pracowników warsztatowych i przedstawicieli władz kolejowych narada wytwórcza, na której omawiano obszerne możliwości wykonania planu produkcyjnego w terminie przyspieszonym.

Liczni mówcy z dumą wskazywali na fakt, iż dotychczasowe wyniki pracy w warsztatach parowozowni gnieźnieńskiej, zarówno członków partii jak i bezpartyjnych, są najlepszym dowodem ich wysokiego zaangażowania. Nic tedy dziw-

nego, że coraz liczniejsze stały się na terenie warsztatów głosy robotników, domagających się wykonania planu 3 letniego wcześniej, aniżeli zaplanowano.

Na wniosek przodowników pracy uchwalono po szerokiej dyskusji rezolucję, w której pracownicy warsztatów parowozowni gnieźnieńskiej zobowiązują się wykonać plan 3 letni w terminie do 30 września r.b., a więc o 3 miesiące wcześniej.

W okresie od 1 października do końca grudnia r.b. załoga warsztatów wykona dodatkowo poważną ilość napraw porowozów i wagonów. (h)

Bolesław Resler skazany na karę śmierci

Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu rozpatrywał wczoraj sprawę Bolesława Reslera.

Jak mówi akt oskarżenia — w nocy z dnia 31 grudnia 48 na 1 stycznia 49 — w lokalu gastronomicznym przy ul. Św. Marcina 6 — Resler pod wpływem alkoholu strzelił w tłum bawiących się gości i zabił na miejscu Tadeusza Stefaniaka i Wojtasika, Józefa i Martę Piotrowskich, oraz Franciszka Kalmuczaka lekko zranił.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Reslera na karę śmierci, utratę praw na zawsze, oraz konfiskatę majątku. (ZB)



Okna wystawowe Powstaniego Domu Towarowego na Placu Wolności zadają kłam plotce. Mydło jest i na pewno go nie zabraknie.

Rząd francuski odmówił zawarcia umowy repatriacyjnej z Polską

PARYŻ (PAP). Jak się dowiadujemy, rząd francuski od-

mówił zawarcia umowy repatriacyjnej z Polską.

Odmowa zawarcia porozumienia w sprawie repatriacji robotników polskich z Francji jest sprzeczna z obowiązującą polsko-francuską konwencją emigracyjną z 1919 roku. Zgodnie z postanowieniami tej konwencji, dwie kolejne umowy repatriacyjne z 1947 r. i 1948 r. stanowiły podstawę dla powrotu robotników polskich z Francji w tych latach.

Wiadomość o stanowisku rządu francuskiego wywołała zrozumiałe oburzenie wychodźstwa polskiego we Francji.

PARYŻ (PAP). Dnia 22 bm. odbył się w Aubervilleis wiec protestacyjny przeciwko wydaleniu z Francji wybitnego działacza polskiego Stanisława Napieracza. Wiece zorganizowane zostało przez francuską federację byłych deportowanych oraz unię lokalną CGT.

150 tys. tuczników dostarczą Państwowe Gospodarstwa Rolne

WARSZAWA (PAP). W myśl uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Państwowe Gospodarstwa Rolne dostarczą Centrali Mięsnej w roku bież. ogółem 150 tys. tuczników.

W związku z tym Państwowe Gospodarstwa Rolne rozpoczęły akcję podniesienia stanu ilościowego i jakościowego posiadanej trzody chlewnej, prowadząc w tym celu racjonalną hodowlę oraz skup psiół i warchleków.

Z chwilą przystąpienia PGR do akcji „H” w hodowlę znajdowało się 48.687 sztuk zarodkowej trzody chlewnej oraz 30.521 tuczników. Droga za-

kupów powiększono ten stan do 178.767 szt. trzody, z czego w tuczu znajduje się już 128.530 szt., tym samym plan odstaw tuczników (150 tys. szt. w r.b.) może być z łatwością wykonany w 100 proc.

Jeżeli chodzi o pasze, potrzebne do wyżywienia całej partii 150 tys. tuczników, to część pasz jest już przygotowana, reszta zaś zostanie zakupiona w toku akcji hodowlanej.

Na cele ogólne akcji hodowlanej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych został przyznany kredyt w wysokości 1.900 mln. zł.



W rocznicę wyzwolenia Poznania przez Armię Radziecką, odbyło się uroczyste przemianowanie ulicy Marsz. Focha na ulicę im. Marsz. Rokossowskiego. Na zdjęciu prezydent miasta Poznania, tow. Murzynowski, w chwili odświeżenia tablicy z nową nazwą.

Ppłk. mgr J. Krzywaniak — Komendant woj. P.

Roczny dorobek młodzieży wielkopolskiej w Powszechnej Organizacji „SŁUŻBA POLSCE”

W dniu 25 lutego minął rok, gdy Sejm Ludowy Rzeczypospolitej powziął uchwałę o powołaniu do życia Powsz. Org. „Służba Polsce”.

Rok pracy „Służba Polsce” przemawia do nas cyframi, które w skali Polski wyrażają liczbę wielu milionów zaoszczędzonych pieniędzy i wykonaniu całego szeregu szlendarowych prac inwestycyjnych.

W całości tego dorobku młodzieży Województwa poznańskiego i Ziemi Lubuskiej zajmujemy jedną z czołowych pozycji. Ponad 9 tysięcy junaków brało udział w brigadach młodzieżowych, przy odbudowie Warszawy, budowie kolei na Śląsku, regulacji Warty i Wisły. Akcje 3-dniówek — prac o charakterze społecznym wyraża się liczbą 480 446 junakodni, co w sumie daje ponad 2 miliony 600 tysięcy godzin pracy, w ramach których wybudowano ponad 250 boisk sportowych, wyremontowano względnie wybudowano 109 świetlic, naprawiono i wybudowano 503 tysiące m kw. dróg i ulic, około 2 miliony oczyszczonych i ułożonych cegieł, oczyszczono 38 tysięcy metrów bież. kanałów i rowów odwadniających. Na odcinku pomocy wsi — rolnictwu zebrano zboże ponad 6 tys. ha, na 5 tys. ha wykopano ziemniaki i buraki, a w walce ze stonką ziemniaczaną brano udział w 1500 rejonach. Radiofonizacja wsi — to 50 km nowopobudowanej linii i setki głośników, które dziś pozwalają mieszkańcom wsi korzystać z dobrodziejstwa kultury.

Prace te były odpowiednio doceniane przez społeczeństwo i ludność wiejską, o czym świadczą setki podziękowań jakie otrzymały hufce junackie od zarządców gmin, kierowników szkół, Samopomocy Chłopskiej, Rad Narodowych. Gm. Rada Nar. w Raculi w podziękowaniu uchwaliła na posiedzeniu Rady przesłaniem do K-dy Woj. P. O. „SP” stwierdza, że „Społeczeństwo Raculi długo pamiętać będzie junaków, którzy dali z siebie wszystko co mogli, aby podnieść ludność gm. my moralnie i gospodarczo”.

Nie tylko praca stanowi o

naszym dorobku. Mamy poważne osiągnięcia na odcinku wykształcenia i wychowania fizycznego.

W 705 hufcach męskich i 435 żeńskich ćwiczy systematycznie 160 tys. młodzieży. Wiosenne zawody sportowo-sportowe ubiegłego roku zgromadziły kilkanaście tysięcy zawodników. Wycieczki sportowe junaków „SP” — Frąckowiaka z pow. Leszno, Kudlaszka z pow. Śrem, Chylaka z Wrześni, Szewczuka z pow. Skwierzyna, Wojdaszka z pow. Jarocin, Walczaka z pow. Rawickiego i wielu innych wskazuje, że wśród młodzieży wiejskiej tkwią duże talenty sportowe, że tam poprzez „Służbę Polsce” wyrosną nowe kadry przodowników pracy i sportowców.

Woj. Ośrodku Wyszkołeniowego „SP” pracują bez przerwy szkoląc nowe kadry szoferów, łączników, kier. radiowozów, instruktorów wych. fizycznego i kier. świetlic. Setki zapomnianej młodzieży robotniczej, drobnorolnej i parobczańskiej znalazło poprzez „Służbę Polsce” zawód względnie zostało skierowanych do szkół S. P. P.

Trzeba również dodać, że poprzez pracę i naukę, prowadzoną jest szeroka akcja wychowawcza, wskazująca młodzieży wielkie osiągnięcia Polski Ludowej.

Rezultaty tej pracy widziało społeczeństwo miasta Poznania w jesiennym Festiwalu ZMP i „SP”, gdzie młodzież z całego województwa przedstawiała swój dorobek świetlicowy w pokazach regionalnych i wystawie prac młodzieżowych.

Wychowanie w „Służbie Polsce” oparte na swoich metodzie rewolucyjnej, gdzie praca jest twórczą, radosną i świadomie wypełnianą, kształtuje nowy typ obywatela, którego trud dla Polski staje się sprawą honoru, sławy, miłości, bohaterstwa i najistotniejszą potrzebą życia, typ obywatela świadomie zdyscyplinowanego, gotowego do pokonywania trudności, w właściwym proletariackim stosunku do pracy. Czyn kongresowy młodzieży wielkopolskiej podjęty spontanicznie za światem pracy wyraża się zadeklarowaną i zrealizowaną liczbą 160 tysięcy junakodni. Świadczy to również o silnym powiązaniu naszej młodzieży z masą robotniczą i biedno-chłopską.

Mówiąc o pracy wychowawczej, należy szczególnie podkreślić rolę ZMP, który swoim awangardowym aktywnym, kołami ZMP w hufcach „SP” oddziaływanie uświadamiające na młodzież. Nie można pominąć również faktu, że w naszych poczynaniach dużą pomoc i poparcie znajdowaliśmy w partiach politycznych, a szczególnie PZPR w osobach ob. ob. Minora i Rydalskiego, pełną pomoc i życzliwość okazało nam Wojsko Polskie, przede wszystkim D-ca Okręgu gen. Rotkiewicz. Duże poparcie i pomoc we wszystkich wypadkach okazała nam Woj. Rada Narodowa, poprzez przewodniczącą ob. Hetmańską, podobnie dużo życzliwości w naszej pracy okazał wojewoda poznański ob. Brzeziński, Zastępca zaś Miejskiej Rady Narodowej i Zarządu miasta jest pobudowa-

nie Ośrodka Wyszkołeniowego w Gołecinie. Nowe zadania, jakie stają w nadchodzącym roku przed Wielkopolską Org. „Służba Polsce” są znacznie większe. Ilość podjętych prac w ramach Brygad młodzieżowych została powiększona z jednej do trzech. Jedną z Brygad w br. będzie pracowała nad regulacją Warty w Koninie, druga rozpocznie prace nad budową toru kolejowego na odcinku Poznań — Krzyż, a trzecia zostanie zatrudniona w samym mieście Poznaniu.

Akcja 3-dniówek wchodzi we właściwe ramy planowania i obejmuje całą młodzież. Poziom wykształcenia zostanie wydłużone podwyższone, powstaną nowe świetlice i domy kultury. Ponad 2 tysiące zesłańców P. R. w hufcach wiejskich weźmie udział w akcji „H”. Zwiększymy ilość obozów pracy społecznej na Ziemi Lubuskiej, poprowadzimy szeroką akcję dokształcania ogólnego, stawiamy sobie za cel całkowitą likwidację analfabetyzmu wśród junaków.

Zdajemy sobie sprawę, że przyszłość Polski oraz tempo naszego doświadczenia do socjalizmu, zależy od tego, jak wychowamy młodzież, która po nas obejmie ster i odpowiedzialność za dalszą budowę polityczną, społ.-gospodarczą i kulturalną naszej Ojczyzny.

Sytuacja gospodarcza świata w ocenie Rady Gospodarczo-społecznej ONZ

NOWY JORK (PAP). — W tych dniach ogłoszono sprawozdanie Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, zatytułowane „Ważniejsze przemiany gospodarcze w roku 1949”. Jakkolwiek sprawozdanie pomija milczeniem lub wspomina tylko przelotnie o istotnych źródłach trudności w handlu międzynarodowym, o konsekwencjach „Planu Marshalla”, o rozmiarach odbudowy gospodarczej we wschodniej Europie. To jednak dostarcza ono wiele materiału dokumentarnego i statystycznego.

Pomimo poświęcenia stosunkowo małej uwagi impetowi odbudowy i rozwoju gospodarczego w ZSRR i krajach demokracji ludowej, sprawozdanie przyznaje, że w dziedzinie wzrostu, których produkcja wzrosła na przestrzeni roku 1947—1948 o więcej, niż 10 proc. znajdują się m. i. Polska, Związek Radziecki i Cze-

chosłowacja. W 12 innych krajach wzrost produkcji jest mniejszy niż 10 proc., w tym m. i. w USA, Kanadzie, Szwajcarii, Belgii i Włoszech.

Również w dziedzinie żywnościowej zanotowano poprawę na całym świecie z wyjątkiem zachodniej Europy. Szczególnie polepszenie się sytuacji nastąpiło w krajach Europy wschodniej. Pomimo poprawy, spożycie artykułów żywnościowych wynosiło w Europie 75 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym. Poważne braki istnieją w produkcji tłuszczu i oleju jeśli chodzi o Europę (z wyjątkiem ZSRR), natomiast inne kontynenty notują wyższą produkcję, niż w okresie przedwojennym.

Jeśli chodzi o Polskę, to raport podkreśla fakt wzrostu zarówno produkcji rolniej, jak i przemysłowej oraz zwiększe-

Sesja Akademii Nauk ZSRR

Wydział historii i filozofii Akademii Nauk ZSRR zorganizował sesję naukową, poświęconą problemom rozwoju historii w Rosji i ZSRR. Członek akademii nauk Borys Grekow scharakteryzował w swym referacie wczesny okres rozwoju historii Rosji do połowy XVIII wieku, Grekow podkreślił wielkie znaczenie w rozwoju historii prac Łomonosowa, autora „Historii Rosji”. Członek korespondent Akademii Nauk Mikołaj Drużynin wygłosił odczyt o wpływie rosyjskich rewolucyjnych demokratów — Mikołaja Czernyszewskiego, Mikołaja Dobrolubowa i Aleksandra Hercena na rozwój nauki historii. Drużynin podkreślił także wpływ, jaki wywarły na naukę historii prace klasyków marksizmu-leninizmu.



Prezes Akademii Nauk ZSRR Sergiusz Wawitow otwiera posiedzenie Sesji Akademii.

Dobrodziejstwa kultury dla mas pracujących

WARSZAWA (PAP). 24 bm. pod przewodnictwem posła Popiela (PZPR) odbyło się posiedzenie sejmowej komisji skarbowo - budżetowej oraz planu gospodarczego. Na posiedzeniu tym poseł Krygier (PZPR) zreferował preliminarz budżetowy Ministerstwa Kultury i Sztuki na rok 1949.

W odpowiedzi na pytania posłów — wiceminister Sokorski poruszył szereg zagadnień, związanych ze szkolnictwem artystycznym.

Mówca zaznacza, że opracowany przez ministerstwo plan kulturalny na rok 1949 i na okres 6-ciu lat umożliwi szereg rzeszom chłopskim i robotniczym oraz inteligencji pracującej jak najszerze korzystanie z dobrodziejstw kultury.

Ceny biletów normalnych w teatrach i kinach ustalone są obecnie poniżej kosztów własnych, zaś ilość biletów ulgowych wynosi 60—70 proc.

W zbyt małym stopniu z biletów tych korzystają dotychczas robotnicy, w związku z tym zamierzone jest otwieranie specjalnych kas ulgowych w teatrach i kinach oraz dostarczanie biletów za pośrednictwem rad zakładowych.

W zakresie wymiaru kulturalnej z zagranicą w roku bież. zostanie opracowany program wymiany kulturalnej ze Związkiem Radzieckim na szerszą niż dotychczas skalę.

Kongres Słowian amerykańskich żąda publicznej dyskusji nad paktem atlantyckim

NOWY JORK (PAP). Prezes Kongresu Słowian amerykańskich Leon Krzycki wystosował depeszę do przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych Connally, żądając publicznej dyskusji na temat paktu atlantyckiego w celu umożliwienia Kongre-

sowi Słowian amerykańskich przedstawienia swego punktu widzenia w tej sprawie. Depesza stwierdza, że wszystkie demokratyczne organizacje, którym na sercu leży dobrobyt i przyszłość Stanów Zjednoczonych oraz świata, a wśród nich także Kongres Słowian amerykańskich pragną wypowiedzieć się na temat „tego bezprzykładnego przymierza wojskowego, montowanego przez departament stanu”.

Po raz siódmy przed faszystowskim sądem

List patrioty greckiego do redaktora „Humanite”

PARYŻ (PAP). Poseł komunistyczny i wydawca „Humanite” Cachin otrzymał list napisany w więzieniu przez Manolisa Glezosa, wielkiego patriotę greckiego, skazanego przez rząd ateński na karę śmierci. Glezos wstawił się w czasie okupacji zerwaniem flagi hitlerowskiej z Akropolu.

W liście tym Glezos pisze m. i.:

„Ostatnio stanąłem po raz siódmy przed sądem wojennym za to, że usiłowałem zbiec przed prześladowaniami faszystów. Dotychczas byłem trzykrotnie skazany przez wojskowe trybunały: nie miecki, włoski i grecki. Na rozkaz samego Hitlera skazano mnie na karę śmierci. Obecnie oczekuję egzekucji na mocy wyroku greckiego sądu faszystowskiego.

W rodzinie mojej — pisze Glezos — było dwóch braci, z których jednego Niemcy zamordowali w 1944 r. Dziś znajduję się w szpo-

Walce o pokój, jaką nieugięcie prowadzi francuska klasa robotnicza, wstąpiła w nową fazę. Najbardziej ważkim momentem obrad Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej, który niedawno obradował w Paryżu, było oświadczenie Thoreza, sekretarza generalnego Partii, który w sposób jak najbardziej jasny i wyraźny określił stanowisko ludu pracującego Francji, wobec knońw imperialistów, określili bojowe zadania Francuskiej Partii Komunistycznej.

Podlegające wojenni usiłują zohydzić Partię Komunistyczną przez wykazanie jej rzekomego braku patriotyzmu. Thorez rozbił do szczytu te niedzne usiłowania. Wykazał kto jest patriotą francuskim, a kto występuje się amerykańskim imperialistom wbrew interesowi Francji i narodu francuskiego. Reakcja oddała Francję i jej posiadłości zamorskie do dyspozycji amerykańskich agresorów. Oto postępowanie jaskrawie sprzeczne z interesami Francji, to zdradziecki kosmopolityzm, będący zaprzeczeniem patriotyzmu.

Jak postępują komuniści? Komuniści — prawdziwi patrioci, gorąco kochający swój kraj, walczą ze wszystkich sił o wprowadzenie Francji do obozu demokracji i pokoju. Komuniści wiedzą, że Związek Radziecki nigdy nie

znajdował się i nie może się znaleźć w pozycji napastnika. Kraj socjalizmu nie może prowadzić polityki agresywnej i wojennej, która jest właściwa mocarstwu imperialistycznym. Armia Radziecka nigdy nie zaatakowała żadnego narodu.

Gdyby jednak wysiłki patriotów francuskich okazały się niewystarczające, gdyby naród francuski — wbrew swej woli — wciągnięty został do wojny antyradzieckiej i

Thorez ostrzega imperialistów

gdyby w tych warunkach Armia Radziecka, broniąc sprawy narodów, sprawy socjalizmu — zmuszona była przejąć agresorów aż do naszej ziemi — to czy pracujący lud francuski mógłby się zachować inaczej w stosunku do Armii Radzieckiej niż pracujący lud Polski, Rumunii, Czechosłowacji i innych krajów — zapytuje Thorez.

Pytanie to, postawione jasno i bez osłonek, zawiera już w sobie niedwuznaczną odpowiedź.

Wściekłość, jaką wywołała deklaracja Thoreza w obozie imperialistycznym jest miarą, jak boleśnie ugodziła ona w plany awanturniczych polityków, snujących plany nowej wojny.

Deklaracja Thoreza jest ostrzeżeniem pod adresem imperialistów. Francja nie została ujarzmiona, jak to się mogło imperialistom wydawać. Służący rząd „Trzeciej Siły” nie wyraża woli narodu francuskiego. Oświadczenie Thoreza jest rozwinięciem słynnego stwierdzenia Francuskiej Partii Komunistycznej, że naród francuski nigdy nie będzie walczył ze Związkiem Radzieckim.

Gos Thoreza jest nie tylko głosem ludu pracującego Francji, lecz szerokich mas ludowych we wszystkich krajach zagrożonych przez zaborczy imperializm amerykański, jest on ważkim ostrzeżeniem dla imperialistów na jak kruchych fundamentach budują oni swoje plany agresji. Jest on nowym dowodem, jak wzrasta i potężnieje ofensywa pokoju, podjęta przez Związek Radziecki, znajdująca coraz czynniejsze poparcie ludzi pracy na całym świecie.

T. A.

Wolność „po amerykańsku”

MOSKWA. Jak podaje z Aten agencja Tass, generalny sekretarz ministerstwa gospodarki greckiej — Balaskas, podał się do dymisji. Następcą jego mianowany b. radca handlowego ambasady amerykańskiej w Atenach. Ustąpienie Balaskasa nastąpiło na zarządzenie Amerykanów, którzy zarzucali mu sprzeciwianie się zarządzeniom misji U. S. A. w Grecji.

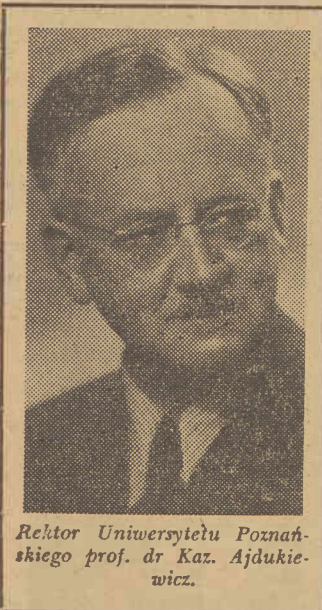
Młodzież walczy o realizację i przekroczenie planów produkcyjnych

WARSZAWA. W drugim dniu obrad Krajowej Rady Robotniczej ZMP odbyła się dyskusja nad referatem ideologicznym sekretarza gen. ZMP Lucjana Motyki i referatem organizacyjnym ZMP ob. Światło. Przebieg dyskusji wykazał troskę aktywistów robotniczych ZMP o właściwe przyswojenie nowych form pracy w fabrykach, o rozwój młodzieżowego współzawodnictwa pracy, wykonanie przedterminowo planu 3-letniego i umasowanie szeregów organizacji.

Wydana instrukcja zaleca wszystkim ogniwom ZMP interesowanie się masowym udziałem młodzieży w walce o realizację i przekroczenie planów produkcyjnych.

PROFESOR DR KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ

Uniwersytet Poznański w latach powojennych



Rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr Kaz. Ajdukiewicz.

Gdy w r. 1945 wróciła do Poznania pierwsza grupa profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, rozproszonych przez okupanta po całej Polsce, wysiedlonych zaraz w pierwszych miesiącach wojny z domów, oderwanych od warsztatów ich pracy w sposób jak najbardziej względniejszy, zastała swoje laboratoria i pracownie w stanie ruiny. Ani jeden bodaj z wszystkich gmachów uniwersyteckich nie wyszedł z pożogi wojennej bez szwanku, ani jedna pracownia nie była w takim stanie, by mogła służyć jako warsztat pracy naukowej lub nauczycielskiej. Entuzjazm pierwszych dni wolności, ukochanie swojej Uczelni i swego zawodu, świadomość obowiązku obywatelskiego dodały jednak zarówno profesorom poznańskim, jak też i pozostałemu personelowi naukowemu i administracyjnemu siłę do natychmiastowego przystąpienia do pracy. Była to praca podwójna.

Zaledwie opadły dymy pożarów szalejących nad miastem, zaledwie ucichł huk armat, rażących miasto i jego mieszkańców ogniem i żelazem, rozpoczęła się pokojowa praca nauczycielska w Uniwersytecie Poznańskim, rozpoczął się choć w spóźnionym terminie rok akademicki, który — gdyby nie było wojny — byłby nazwany rokiem akademickim 1944/45. W salach wykładowych, bez okien i sprzętów, odbywały się już w lesie w 1945 r. wykłady. W pracowniach bez zaspakajającej najskromniejszej wymagania aparatury odbywały się ćwiczenia. To była jedyna dziedzina pracy, do której nazajutrz niemal po ustaniu działań wojennych, przystąpiono. Równocześnie jednak zakasano rekawy, by gołymi na początku rękami i bez żadnych niemal środków, przystąpić do odbudowy gmachów i zakładów uniwersyteckich.

Poczęło się dźwigać z ruiny potężne Collegium Chemicum przy ulicy Grunwaldzkiej, rozległe Collegium Medicum przy ulicy Fredry, nowoczesne Collegium Anatomicum przy ulicy Święcickiego, piękne Collegium Minus, stanowiące jedną z cenniejszych ozdób ubożego pod względem architektonicznym Poznania i wiele innych większych i mniejszych gmachów naszego Uniwersytetu. Rząd Rzeczypospolitej, który doskonale docenia rolę, jaką w społeczeństwie spełnia nauka i szkolnictwo wyższe, przychodził w miarę siły z materialną pomocą, łożąc dziesiątki milionów rocznie na odbudowę budynków uniwersyteckich. Potrzeby Poznania w zakresie odbudowy Uniwersytetu były jednak i są tak wielkie, że środki, jakie Rząd mógł na ten cel przeznaczyć, w nieznacznej tylko mierze potrzeby te mogły zaspokoić. Energia jednakże tych, którym troskę o odbudowę powierzono, a więc przede wszystkim Rektora U. P. prof. dr. St. Błachowskiego i pełna poświęcenia praca i zapobiegliwość referenta Senatu dla Spraw Odbudowy prof. dr. J. Suszki, jak również życzliwa pomoc i umiejętne kierownictwo robot, prowadzonych zrazu przez Wojewódzki Wydział Odbudowy, a następnie przez Poznańską Dyрекcję Odbudowy pozwoliły osiągnąć tyle, że dzisiaj budynki uniwersyteckie nie rażą przechodnią widokiem ruiny, a praca nauczycielska odbywać się może w warunkach

na ogół zbliżonych do warunków normalnych.

O wiele większa praca musiała jednak zostać dokonana wewnątrz gmachów uniwersyteckich nad odbudową zakładów i laboratoriów naukowych. Trzeba było zdobyć i uprządkować biblioteki, wyposażyć zakłady w sprzęt, nabyć i zmontować aparaty, zaopatrzyć się w odczynniki i preparaty, założyć potrzebne instalacje. Praca wykonana w tym zakresie, to praca wszystkich profesorów, asystentów, laborantów, mechaników i rzemieślników, praca, której dopiero w ostatnim roku Komisja dla Odbudowy Nauki Polskiej przysłała z wydatniejszą materialną pomocą. O tej ogromnej, wymagającej nie tylko dużego wysiłku, ale znanstwa rzeczy i talentu organizacyjnego robocie nie wie nikt, kto z zewnątrz tylko budynki uniwersyteckie widzi i do wnętrza pracowni nie wchodzi. Owoce tej pracy, jakkolwiek nie doprowadziły jeszcze wszędzie do stanu zadowalającego są imponujące. Pochłubić się nimi mogą wszystkie Wydziały uniwersyteckie. Szczególnie piękne wyniki osiągnął Wydział Lekarski, który potrafił postawić na wysokim poziomie niektóre zakłady medycyny teoretycznej, mieszczące się głównie w Collegium Anatomicum, jak również i niektóre kliniki, które w roku bieżącym przeniosły się do dawnego Szpitala Dia-



„Collegium Minus”. Siedziba rektora Uniwersytetu Poznańskiego, dziekanatów, administracji i teren pracy naukowej w salach wykładowych i zakładach. Dotyka do Auli Uniwersyteckiej, odnowionej latem 1948 roku.

konisek, zwanego dziś Szpitalem Uniwersyteckim im. Święcickiego oraz do Collegium Marcinkowskiego przy ulicy Daszyńskiego. Niewiele uniwersytetów w Polsce pochłubić się może klinikami, posiadającymi równie nowoczesne urządzenia.

W gorszych pod względem materialnych warunkach pracujące Wydziały Matematyczno-Przyrodniczy i Wydział Rolniczo-Leśny, osiągnęły też na wielu odcinkach taki stan, który umożliwia nie tylko pracę nauczycielską, lecz także twórczą pracę naukową.

Jest rzeczą jasną, że najlepszy rzemieślnik nie będzie się mógł pochłubić wytworami swego warsztatu, dopóki go nie zmontuje. Tak samo rzecz się ma z naukowcami. Naukowcy poznańscy nie mogli tworzyć bez warsztatu. Mimo to jednak nie czekali z robotą aż warsztat będzie całkiem gotowy, lecz zabrali się do niej już wtedy, gdy warsztat ten choć w części zdolny był do użytku. Praca naukowa idzie od pierwszych niemal chwil uwolnienia Poznania od okupacji i rozwija się coraz bujniej. Setki publikacji ogłaszanych w wydawnictwach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i rozproszonych po różnych periodykach w kraju, dziesiątki monografii naukowych i podręczników stanowią chlubne świadectwo tej pracy. Trudno z niej jednemu człowiekowi w sposób wyczerpujący zdać choćby w krótkiej notatce dziennikarskiej sprawę. Niech mi będzie wolno dla przykładu przytoczyć niektóre owoce prac kolegów z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, do którego sam należę i o których wskutek tego posiadam bliższe informacje. I tak, im-

ponującym dorobkiem pochłubić się mogą Zakłady prof. Smulikowskiego (mineralogia) i Zierhoffer (geografia), którzy wraz z swymi współpracownikami podjęli badania fizjograficzne Ziemi Odzyskanych. Wydawać by się mogło, że znana ze swej skrupulatności nauka niemiecka przebadła tę ziemię bez reszty i że dla dalszych badań nie ma już tematu. Tymczasem badania poznańskich uczonych pokazały, że jest przeciwnie, że Ziemi Odzyskane kryły wiele tajemnic przyrody, nieznanych nauce niemieckiej i co więcej, że niejedną pogląd głoszoną przez tę naukę powinien zostać poddany rewizji. Pracownice chemiczne prof. Gałęckiego, Krausego, Suszki, Kuczyńskiego i innych wydały w ciągu ostatniego trzylecia pokaźny poczet publikacji o dużej nieraz doniosłości dla przemysłu. W Zakładzie Fizyki prof. Szczeniowskiego prowadzi się badania nad promieniami kosmicznymi, czyn na jest pierwszą bodaj w Polsce pracownią akustyczną, która może odegrać poważną rolę dla rozwijającego się w Wielkopolsce przemysłu muzycznego. Nieliczni zespół matematyków poznańskich pozostający pod kierownictwem prof. Orlicza wydał pokaźny szereg prac, wśród których znalazły się prace o takiej wartości, iż zostały odznaczone wysokimi nagrodami przez najwyższy autorytet Polski w zakresie matematyki.

Niemniej cennym i obfitym, choć mniej pisaćemu te słowa znanym dorobkiem pochłubić się mogą i inne Wydziały Uniwersytetu, jak Wydział Rolniczo-Leśny, współpracujący ściśle z praktyczną uprawą roli i hodowlą roślin i zwierząt, Wydział Humanistyczny, który w zakresie historii zajmuje bodaj jedno z pierwszych miejsc w Polsce i inne. Dorobek piśmienniczy katedr historycznych w Poznaniu za ostatnie trzylecie imponuje liczbą publikacji. Badania historyków oraz prehistoryków poznańskich, a po części i językoznawców poświęcone są głównie sprawom Zachodniej Polski i Zachodniej Słowiańszczyzny. W Poznaniu przewiduje się też stworzenie głównego w Polsce ośrodka badań nad Zachodnią Słowiańszczyzną, a także nad światem narodów germańskich.

Równoległe z pracą naukową postępowała praca nauczycielska. I ona mogła się rozwijać i doskonalić w miarę powstawania i doskonalenia warunków materialnych. W miarę też postępu odbudowy pomieszczeń oraz pracowni, zwiększała się liczba studentów Uniwersytetu, która obecnie dochodzi do 9000. Corocznie wypuszcza też Uniwersytet coraz to większą liczbę wysoko kwalifikowanych fachowców, dobrze przygotowanych do samodzielnego wzięcia się w praktyczną pracę dla dobra kraju. Dla skutecznej pracy nad produkcją fachowców potrzebna jest jednak nie tylko sama szkoła, lecz niezbędne jest stworzenie warunków bytowania dla studentów, którzy powinni być w miarę możności uwolnieni od trosk i kłopotów materialnych. W demokratycznej Polsce uprzedmiotowiła naukę w szkołach wyższych synom i córkom

warstw niezamożnych. Zrobiono też dla tego celu wiele, zrobiono tyle, na ile stać było dźwigające się ze zniszczenia wojennego Państwo Polskie.

Do tysięcy stypendiów, umożliwiających skromną egzystencję, rozdziela się corocznie studentom. Pomoc żywnościowa pozwala najszerzszym rzeszom za niską opłatą żywić



Sala czytelni ogólnej w Bibliotece Uniwersyteckiej przy ul. Ratajczaka

się w stołówkach. Istnieje akcja pomocy, zdrowotnej dla młodzieży akademickiej, która otacza braci akademicką podobną opieką do tej, jakiej Ubezpieczalnia udziela rzeszom pracowniczym. Powstał z gruzów, bliski już wykończenia imponujący nowy Dom Akademicki, przy Władach Leszczyńskiego, odbudowuje się Dom Akademicki na Solaczcu. Przy ogólnej misji mieszkaniowej cierpi jeszcze młodzież na brak pomieszczeń, jednak i na tym odcinku zaznacza się postęp.

Bilansując ogólny dorobek Uniwersytetu w ostatnim trzyleciu nie można milczeniem pominąć Biblioteki Uniwersyteckiej. Główny jej gmach przy ul. Ratajczaka ocalał na szczęście z pożogi wojennej. Lecz zbyt szczerpie okazały się jego ramy dla pomieszczenia książek, których liczba wielokrotnie wzrosła. Toteż przystępuje się do rozbudowy gmachu Biblioteki w przedłużeniu jego dotychczasowej fasady.

Nie można też nie wspomnieć o częściach Uniwersytetu nieco luźniej z „jego główną pracą związanych. Należą do nich przede wszystkim Drukarnia Uniwersytecka, uruchomiona po wojnie w prowizorycznym pomieszczeniu w Collegium Medicum. Drukarnia ta zaszeregowana do rzędu jednej z czołowych drukarni naukowych w Polsce ma za zadanie drukować wszelkie prace naukowe z obszaru Wielkopolski i całego Pomorza. Dla spełniania tych zadań musi Drukarnia Uniwersytecka wybitnie poszerzyć swe pomieszczenia i wyposażenie. W roku bieżącym rozpocznie się też praca nad budową nowego gmachu drukarni w budynku dawnego Liceum Bergera, w którym znajdzie pomieszczenie najbardziej nowoczesna aparatura drukarska.

Na koniec wymienić należy majątki rolne Uniwersytetu, będące dla Wydziału Rolnego tym, czym są kliniki dla Wydziału Lekarskiego. Majątki te przejął Uniwersytet ze zniszczonymi budynkami, z przetrzebionym inwentarzem i z zachwaszczoną glebą. Dziś nie tylko budynki odbudowano, inwentarz zwiększono i uprawiono rolę w stu procentach, ale mimo ogromnych wkładów w inwestycje uczyniono folwarki uniwersyteckie wzorowymi i dochodowymi gospodarstwami. Spoglądając na powojenne osiągnięcia Uniwersytetu Poznańskiego we wszystkich jego działach, stwierdzić można, że osiągnięto i zrobiono wiele, jakkolwiek dużo jeszcze jest braków i niedociągnięć. Zdajemy sobie z nich sprawę. Toteż nie zakładamy rąk, lecz pracujemy dalej, chcąc Uniwersytetowi naszemu zdobyć czołowe miejsce wśród wyższych uczelni Polskiej Ludowej.



„Collegium Medicum”. Miejsce pracy naukowej liczące tu mieszczących się zakładów naukowych. Część północno-zachodnia budynku czeka jeszcze na odbudowę.

Fryderyk Chopin zawsze żywy

Stuletnia rocznica śmierci Fryderyka Chopina (1849-1949) obchodzona będzie w sposób, odbiegający od normalnych, banalnych w swym szablonie form okolicznościowych uroczystości.

W naszym ustroju zagadnienia kultury i sztuki należą do najważniejszych zagadnień życia narodu, dobra kulturalne stają się własnością milionowych mas pracujących.

I właśnie te przemiany, kształtujące na nowo oblicze polskiego życia kulturalnego zdecydowały o formie i rozmiarach obchodu rocznicy chopinowskiej.

Rok Chopinowski" oto słowa, które określają czasową rozpiętość akcji — której celem jest nie stereotypowe uczczenie, ale odkrycie i zbliżenie do mas pracujących Fryderyka Chopina — najwspanialszego artysty polskiego, jed-

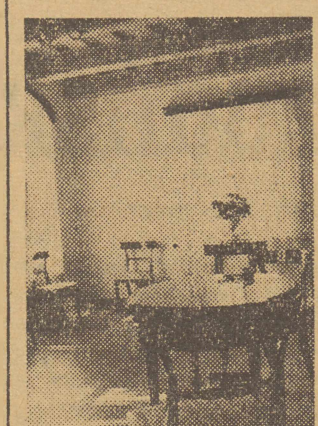
rokiem filmy amerykańskiego przeważnie pochodzenia, fałszywe i płaskie — spopularyzowały nie prawdziwy obraz wielkiego artysty. Chopin oderwany od życia, Chopin tworzący i grający swe genialne utwory dla rozegzaltowa-

pokazują nam obraz prawdziwy, jakież różny od poprzedniego.

Wielki artysta i wielki patriot miał życie naznaczone piętnem głębokiego tragizmu. Walka ze śmiertelną chorobą, która po raz pierwszy powaliła Chopina na progu jego dojrzałości, rewolucyjnej dla rozwoju muzyki, twórczości — wycisnąć musiała piętno na jego życiu. W czasie pisania Preludiów op. 28 na Majorce, nurtująca organizm kompozytora gruźlica wybuchła z gwałtowną siłą. Była to przestroga, iż należy się spieścić z twórczością, na którą być może, niewiele pozostało czasu.

Stąd wzięła swój początek pewna pozorna oschłość w stosunkach z ludźmi, zamknięcie się w sobie, wypływające z maksy malnego napięcia koncentracji twórczej, unikanie tego, co mogłoby niepotrzebnie męczyć, rozpraszać — pewna miękkość, tak charakterystyczna dla człowieka chorego. Jeżeli porównamy ilość koncertów Chopina z ilością koncertów współczesnych mu sławnych pianistów, pamiętając o tym, iż Chopin zaliczał się do małej grupy tych największych — to trudno opędzić się przekonaniu, iż świadomie zrezygnował z sukcesów estrady, aby zdążyć zamknąć cały swój epokowy talent w kompozycjach, o których wiedział, że go przeżyją. To oporne ustępowa-

nie chorobie, gorzka i coraz trudniejsza z nią walka, nadały postaci Chopina ów rys tragiczny — płasko interpretowany przez legendę, jaką go otaczała miniona epoka. By ocenić jej bezsens i fałszywość wystarczy sięgnąć do jego listów i pamiętek. Zachowany egzemplarz humorystycznego, przez Chopina „redagowanego” Kuriera



Żelazowa Wola. Wnętrze domu w którym urodził się CHOPIN

Szafarskiego”, listy z wspomnień Szafarni, Koralewa, Sokółowa i Żelazowej Woli pokazują nam

chłopca, po tym już młodzieńca, pełnego radości życia, roześmianego i dowcipnego. Dobry, czuły syn — wierny i serdeczny przyjaciel — oto wrażenia, jakie odnosi się z dalszej lektury listów. Nuta gorzkości, często zaprawiona kropłą dowcipu lub ironii, pojawia się później. Nigdzie śladów egzaltacji, poetyzowania, sztuczności. Choroba utrudniała, ostatecznie uniemożliwiła działalność koncertową. W ostatnim okresie Chopin nie komponuje. Arystokracja i burżuazja międzynarodowa, której nazwiska figurują na dedykacjach jego utworów — to nie świat bliski sercu twórcy — to po prostu jego klienci. Chopin zdaje sobie z tego sprawę. Jego grzeczność jest nienaganna, ale przy tym chłodna i pełna rezerwy. Bezsens i bzdura leżą u źródła legendy o kosmopolityzmie Chopina. Był on patriotą. Zachowane fragmenty pamiętnika (wrzesień 1831) mówią o tym jak odczuł upadek Warszawy. Porównajmy ton listu do Prezesa Towarzystwa Literackiego w Paryżu, w którym dziękuje za wybór na członka — z odpowiedzią daną ambasadorowi cara hrabiemu Pozzo di Borgo, dumnie odrzucającą proponowany mu tytuł nadwornego pianisty. Siostrzeniec Chopina przekazał nam słowa tej odpowiedzi:

— „Jakkolwiek nie brałem udziału w rewolucji 1831 r., gdyż byłem za młody, to jednak sercem byłem z tymi, co ją robili. Dlatego uważam się za emigranta, który to tytuł nie pozwala mi przyjąć innego”.

Na czym polega wielkość dzieła Fryderyka Chopina, dzieła, które niezmiennie od chwili powstania, aż po dzień dzisiejszy daje najwyżej przeżywcze zarówno od odbiorców jak i słuchaczom?

Dzieło Chopina cechuje najgłębszy, twórczy związek z pieśnią ludową. W jednym z listów pisze on „Chciałbym tylko napisać i zostawić abecadło tego, co naprawdę polskie, a nauczyć odrzucać polskość fałszowaną”. Twórczość Chopina jest po dziś dzień najwyższym wzorem związku artysty ze sztuką ludową. Jest to, według słów Norwida „Podnoszenie ludowych natchnień do poezji

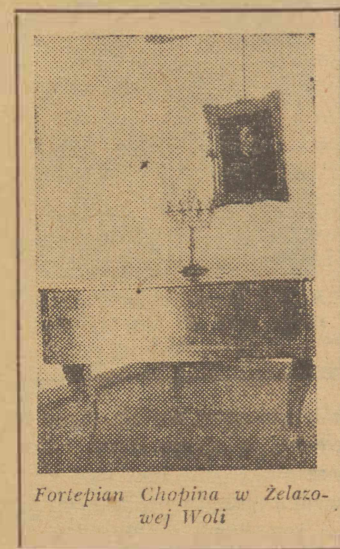
przenikającej i ogarniającej ludzką całość”. Rewolucyjność środków wyrazu otworzyła przed muzyką nowe drogi rozwoju.

Dzieło Chopina będące punktem zwrotnym w rozwoju muzyki jest głęboko ludzkie i zrozumiałe. Apeluje do człowieka i zdobywa go. Poprzez wzruszenie wprowadza go w krąg piękna, uszlachetnia i umacnia. Wiąże z życiem i uczy radości. Jest w nim prostota doskonałości.

Twórczością swą stworzył Chopin muzykę polską, stworzył ją na nowo i podniósł do niebywałych wyżyn artysty.

Nic też dziwnego, że Karol Szymanowski, największy po Chopinie kompozytor polski powiedział, iż muzyka Chopina jest jedyną w Polsce tradycją muzyczną, do której pragnie nawiązać swym dziełem.

Rok Chopinowski ma do spełnienia piękne i zaszczytne zadanie. Poprzez wydanie zbiorowe



Fortepian Chopina w Żelazowej Woli

dzieł genialnego twórcy, poprzez cykl koncertów wykonanych przez najwybitniejszych pianistów polskich (Żywe Wydanie Dzieł F. Chopina) — zbiorowy wysiłek artystów i uczonych, zbliżyć do najszerszych mas żywe zawsze dzieło i obraz wielkiego Artysty — Patrioty.

Tadeusz Marek.

EUGENIUSZ MORSKI

ORMO

Stróżowie ładu i porządku,
mundurów waszych siwa stal
jest sercu bliska jak pamiętka
ziszczonych snów, wygranych
walk.

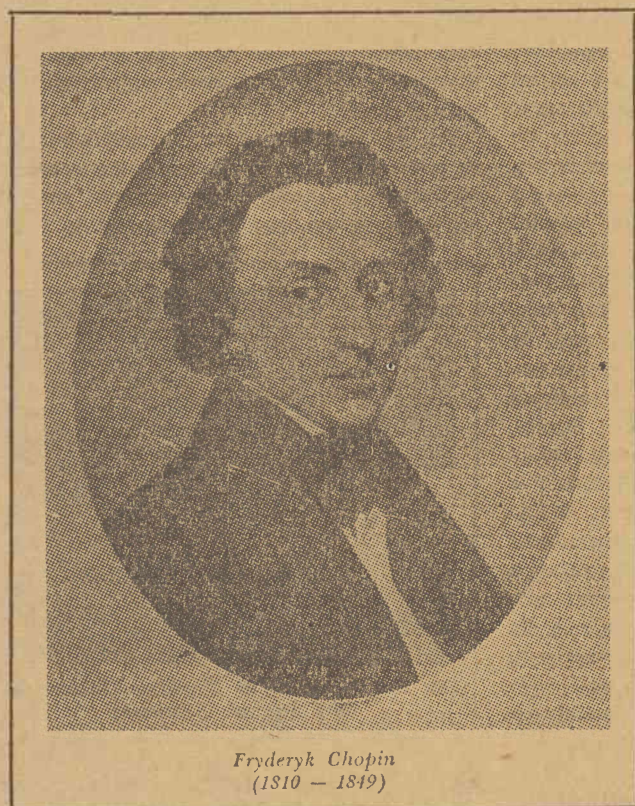
W ty z lat zamieci, przeobrażeń
idziecie w jasność nowych dróg
z pogodą na surowych twarzach,
z mstwem, przed którym zadziw wróg.

Bastionem chłopsko - robotniczym
jesteście, z daru waszej krwi
wolność dotychczas mił zwodniczy
staje się treścią nowych dni.

Miejskim dzielnicom, wiejskim
chatom
wy zwiastujecie koniec trosk,
dzień was zastaje przy warsztatach,
na posterunku wita noc.

Patrole wasze niosą spokój,
miarowo krok po bruku brzmi,
pod waszym opiekunkim okiem
bezpiecznie człowiek pracy śpi.

Ufnosć za to wam on płaci,
ocenia wasz żniój i trud,
ORMO-woy — ramię demokracji
na którym się opiera lud.



Fryderyk Chopin
(1810 — 1849)

nego z największych jakiego wydała ludzkość. Naczelnym zadaniem Roku Chopinowskiego jest pokazanie społeczeństwu polskiemu prawdziwego Chopina, człowieka i jego dzieła, dziś również żywego, jak przed stu laty.

Zarówno tania, tendencyjna literatura i mające szeroki zasięg oddziały przed 1939

nich salonów arystokratycznych i burżuazyjnych — oto obraz, który odczytujemy, sięgając po niefałszowaną prawdę.

Historia, dokumenty, świadectwa współczesnych artystów, jego w dużym stopniu zachowana korespondencja — a nade wszystko genialne, nieśmiertelne dzieło —

FLORIAN MIEDZIŃSKI

„Społeczne” instrumenty działania Undershaft’ów

„NA TLE SZTUKI B. SHAWA „MAJOR BARBARA” W TEATRZE POLSKIM”

Bernard Shaw chociaż zaledwie kilkanaście dni temu oświadczył, iż „najlepszym ustrojem dla Anglii byłby ustrój radziecki”, marksista oczywiście nie jest. Przeciwnie podlega on w bardzo silnym stopniu wpływowi kultury burżuazyjnej i nietyle dzięki poglądom, ile raczej silnie rozwiniętemu zmysłowi ironiczno — krytycznemu widzi zwyrodnienie „zachodniej” kultury, ciągnącej soki z rozkładającego się ustroju. Obnaża więc Shaw ten ustrój, wskazuje na jego wrzody, jest nam przez to bliski, ale mimo wszystko ustrój ten nie skazuje wyraźnie na zagładę.

Shaw to czołowy przedstawiciel tej radykalnej inteligencji na Zachodzie, która oburza się na istniejące zło społeczne, widzi zwyrodnienie ustroju w jakim żyje, cofa się jednak przed śmiałym podaniem ręki tym, którzy ustrój ten obalają. To sarkastyczna ironia właściwa Shaw’owi powoduje jedynie, że ostrzej niż inni kpi on z czołowych przedstawicieli kapitalizmu.

Nieunikniona w tych warunkach dwoistość poglądów Shaw’a odbija się wyraźnie na wystawionej przez Teatr Polski w Poznaniu komedii jego „Major Barbara”.

Scena, pod wpływem sztuki Shaw’a zamienia się w salę operacyjną, a ostry skalpel ironii autora odsłania nam stroju, który pozbawia ich go wnętrza świata kapitalistycznego. Shaw pokazuje nam kapitalizm w najpotworniejszej jego postaci: fabrykantów podobni stają się małymi cybronami — pozwala nam poznać typowego ich przedstawiciela, im z kolei uda się zakpić z Andrzeja Undershafta, który, wielkich nieponiów. Któż mógłby zarzucić Undershaft’om, że nie starają się

się równie dobrze nazywać „Friedrich Krupp” czy „Schneider-Creusot”. Nazwisko Undershafta pozatem lepiej odpowiadałoby tytułowi sztuki, niż imię Barbary, która chwilowo jest tylko pionkiem w przewrotnej grze światła, do którego należy.

Fabrykanci broni potrzebują dwóch rzeczy: niepokoju międzynarodowego, aby był stały popyt na ich armaty, oraz pokoju wewnętrznego, aby nikt się nie buntował przeciwko ich władzy, nie buntował im robotników. Shaw wprowadza nas na ten drugi teren działania i — w szkieletowym raczej — nakreśleniu akcji Armii Zbawienia przedstawia nam jeden ze „społecznych” instrumentów działania Undershaftów, za pomocą których zapewniają sobie wewnętrzny pokój.

Armia Zbawienia to typowy produkt obłudnej plutokracji angielskiej. W utrzymywaniu przez Armię Zbawienia domach noclegowych daje się miejsce na sienniku ofiarom ustroju kapitalistycznego jak bezrobotnym Shierley’om, kiedy z powodu wzięcia przestawli być pożyteczną siłą roboczą dla Undershaftów, czy lumpenproletariatowi w rodzaju operacyjnej, a ostry skalpel ironii autora odsłania nam stroju, który pozbawia ich go wnętrza świata kapitalistycznego. Shaw pokazuje nam kapitalizm w najpotworniejszej jego postaci: fabrykantów podobni stają się małymi cybronami — pozwala nam poznać typowego ich przedstawiciela, im z kolei uda się zakpić z Andrzeja Undershafta, który, wielkich nieponiów. Któż mógłby zarzucić Undershaft’om, że nie starają się

o pokrzywdzonych przez los? Czyż nie stworzyli dla nich Armii Zbawienia, w której, prócz siennika i kubka cienkiej kawy, daje im się jeszcze „nauki moralne”, skierowuje wzrok ku nadziemiściemu światu, wobec wspaniałości którego nie przecieć nie znają przejścia cierpienia tu na ziemi! Zaś zaprzeczana kapitalistom prasa, będąca na ich żołądki politycy i niewyżyt w małżeństwie stare panny z Armii Zbawienia sławić będą „dobroczynców”, którzy nie zapominają o „bliźnich”, pokrzywdzonych przez los.

A czyż Undershaft’y nie starają się o swoich robotników? Budują dla nich domy dookoła fabryk, wiąże z fabryką poprzez należące do „chlebodawcy” sklepy, szkoły, szpitale, kościoły, gęstą siecią wszelakich „dobrodziejstw” dając poznać niezadowolonym, co tracą, kiedy buntują się przeciwko wspaniałomyślnemu pracodawcy i kiedy trzeba ich wykluczyć z grona „dobrych pracowników”. Wtedy bowiem muszą pójść na ulicę i na noc pozostać im tylko schronisko Armii Zbawienia, lecz i nawet wtedy muszą być wdzięczni Undershaft’om, że nie są śmiertelnie głodowi ratując bezrobotnych kawałek chleba, za który zapłacił „Undershaft”.

To są „społeczne” instrumenty działania Undershaft’ów, i dla obrony ustroju kapitalistycznego, warto z dywidendą coś uszczuplić na ten cel. Ma się za to „spokój” w kraju toteż sławę „socjalnie myśliciego pracodawcy” w dodatku.

Fabrykant broni może być jednak szczery w gronie rodzinnym i kpić sobie z tych wszystkich, którzy bądź to stracili zmysł krytyczny i, o motani pajęczyną kapitalistyczną, sławią jej dławiący uścisk, bądź też, mrugając okiem w stronę Undershaft’ów, udają, że biorą to wszystko poważnie. Nawet przecieć Undershaft musi odcichnąć na chwilę, w bliskim sobie gronie, po ciągłej komedii, granej w świetle wraz z kająjącymi się przed jego potęgą rządami kapitalistycznymi, przekupnymi politykami, urzędową religią.

Undershaft to przedstawiciel swojej klasy, cyniczny, pozbawiony jakiegokolwiek skrupułów, lekceważący istotę ludzką, drwiący ze wszystkiego, co nie ma na celu podniesienia dywidendy. Nie może być nawet innym! Kto służy kapitalizmowi — służy nienasyconej ośmiornicy, żadnej ciagle nowego żeru, pożerającej jednak w wieku XX ofiary „kulturalnie”, ba, „bogobojnie”, przy cytowaniu wersetów z Biblii.

Tak przedstawia się tło, na którym Shaw zarysował „dramat wewnętrzny” Barbary, córki Undershaft’a. Nie pierwszy to raz, że latorośli dynastii kapitalistycznej, uciekając od jałowości życia dostatecznego i jego nudy, szuka jakiegos pola działania. I oto dla Barbary wydaje się Armia Zbawienia w sam raz takim terenem, na którym można wyżyć się „idealistycznie”. Boga słać, biednym pomagać i „wykolejone” jednostki ludzkie na dobrą prowadzić dro-

gę. Można sobie na to pozwolić, kiedy tata Undershaft daje pieniądze na wygodne życie domowe...

Stąd wywodzi się, że najbardziej komicznym momentem w całej sztuce Shaw’a jest chwila, kiedy Barbara przechodzi wstrząs bolesny na widok ojca — fabrykanta broni, oplacającego Armię Zbawienia. Jeśli Shaw, związany mimo wszystko z atmosferą świata kapitalistycznego, chciał nam np. pokazać w Barbarze piękny rzekomo kwiat, wyhodowany na zgniłym podłożu, niebardzo mu się to udało. Na boleść Barbary, patrzymy bowiem raczej jak na histerię zawiedzionej w swoim salonowym idealizmie bogatej panny, której widok taty Undershaft’a, dającego pieniądze na Armię Zbawienia, psuje po prostu całą wymarzoną przez nią zabawę.

Undershaft’owi było to jednak potrzebne, gdyż... komedia trwała dość długo. Mogła sobie Barbara „idealizować” do pewnego momentu, mogła z bezrobotnymi ofiarami Undershaft’ów — śpiewać kantyczki, kiedy jednak zaczęło działać prawo jej klasy społecznej „Major Barbara” musiała się przekształcić w... Barbarę Undershaft! W imię tych samych praw ojciec jej jest nawet i wobec niej cyniczny, gdyż na pewno nie jest nie miejsce, kiedy rozczłodzi się o los zakładów broni. Pokaz wielkości tych zakładów, odświeżenie działającego w ich obronie jeszcze jednego instrumentu „społecznego” na rzecz władzy Undershaft’ów, w formie skucia robotników tysiąc-

nymi więzami z fabryka, łania resztkę oporu „idealizmu” Barbary. Możemy być spokojni; Barbara Undershaft podobnie sprężył się kierować będzie kiedyś zakładami jak, jako „Major Barbara”, kierowała zastępami szeregowych Armii Zbawienia!

Bernard Shaw, mimo całego swojego radykalizmu i ironicznego spojrzenia na otaczający go świat kapitalistyczny, nie zdobywa się na ostateczny przeskok przez barykadę, trzymamy silnie kleśczamj ustroju, w którym żyje. Odsłonił wrzód, pokazał nam jego cuchnącą treść, na końcu jednak zamiast powiedzieć wyraźnie: wyciąć wrzód! zmienić ustrój! — w mało krytycznym widzu rodzi przekonanie, że — być może — Barbara użyje naprawdę zakładów broni do „wojny z wojną”. To jest drugi prawdziwie komediowy moment w jego sztuce. Shaw umieścił świat Undershaft’ów na stole operacyjnym, pokazał co się mieści wewnątrz, operacji jednak nie dokonał. I zapewne to uchylenie się przed operacją powoduje, że sztuce uwalnia go to od poważnego potraktowania istoty zagadnienia. Musi wystarczyć ironia, a zresztą niech się boryka domysłowość widza. Z „komedii” bawia się więc przeto w Anglii zapewne najlepiej Undershaft’y.

Samo wystawienie sztuki Shaw’a należy w każdym razie zapisać na plus Teatru Polskiego, gdyż myślicemu widzowi daje dużo tematu do przetrawienia. Jak samo przedstawienie sztuki Shaw’a wygląda — o tym osobno.

SYN CHŁOPA WIELKOPOLSKIEGO — WIELKIM RZEŹBIARZEM O TWÓRCZOŚCI MARCINA ROŻKA

Jedną z wielkich niepowetowanych strat, jakie poniosła nasza kultura w czasie okupacji — jest śmierć Marcina Rożka w obozie oświęcimskim w r. 1944.

Rożek — był to artysta na wielką miarę. Tylko niespotykana skromność, praca w ukryciu (w ostatnich latach przed wojną artysta przeniósł się z Poznania do Wolsztyna), lekceważenie wszelkich możliwości zdobycia rozgłosu, spowodowały że chociaż był największym z rzeźbiarzy wielkopolskich, stanowczo zbyt mało znana była jego twórczość szerszym kołom społeczeństwa wielkopolskiego w szczególności, i Polski w ogóle. Niedocenianie niepospolitego talentu Rożka wpływało i stąd, że sztuka jego nie była łatwa. Powoli znajdowała zrozumienie u widzów i z trudem wykuwała sobie drogę do uznania.

Rożek — syn chłopa urodzony 8. 11. 1885 r., we wsi Kosieczynie pod Zbąszczynią od najmłodszych lat przejawiał niepospolity talent.

Trudną miał Marcin Rożek drogę do realizacji swych planów najwcześniejszej młodości: pozostania artystą-rzeźbiarzem. Ciężkie były jego warunki materialne, poza tym otoczenie nie rozumiejąc ambicji jego zamiarów, utrudniało mu pracę nad sobą w obranym kierunku.

Lata studiów, prowadzonych w warunkach niewiarygodnie prymitywnych, świadczą o bezprzykładnej wytrwałości artysty w dążeniu do celu. Mimo wielkich trudności zdołał Rożek ukończyć najpierw praktykę rzemieślniczo-rzeźbiarską u Gienzińskiego w Poznaniu, następnie berlińską „Szkołę Sztuki” wreszcie Akademię w Monachium.



Rzeźba w białym marmurze: „Portret Mieczkowskiej”.

Kraków, Paryż, półroczny pobyt we Włoszech, oto kolejne etapy wędrówek artystycznych Rożka,

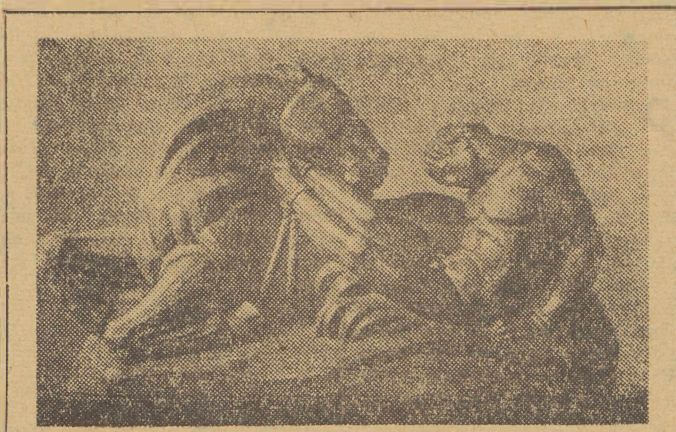
mających na celu nie tylko zdobywanie nowych tematów, ale przede wszystkim dalsze kształcenie się, specjalnie poprzez zwiedza nie słynnych galerii, muzeów i wystaw. Artysta uważał, że rzeźba, jak każda sztuka, a może nawet i więcej wymaga ustawicznych studiów nad nią i pracy.

Marcin Rożek był artystą o nadzwyczajnej fantazji i niezwykle szerokich zainteresowaniach. Jego rzeźby — to prace z różnych dziedzin: portrety, akty kompozycyjne (m. in. w drzewie „Ewa” i Ligia na grzbiecie byka) rzeźba sportowa, kompozycje figuralne, poza tym szereg bardzo ciekawych rzeźb w parkach w Bieganowie, Śmiełowie i in. oraz w ogrodzie artysty w Wolsztynie. W twórczości artysty bogatą pozycję stanowi rzeźba dekoracyjna, pomniki w białym marmurze Chopina i Moniuszki w parkach poznańskich, pomnik „Siewcy” w Luboniu, płaskorzeźby w drzewie i kamieniu (m. in. „Dyskusja o wiedzy”), rzeźba monumentalna, projekty medali pamiątkowych, a nawet rzeźby nagrobkowe.

Pasją artysty była rzeźba duża, mocna — budowana z rozmachem. Świadczy o tym liczne projekty pomników, z tych najbardziej znany „Bolesław Chrobry” w Gnieźnie i „Leszek Biały” w Marcinkowie Dolnym (oba zniszczone przez Niemców).

A studia portretowe, o których wspominałem na początku? I w tej dziedzinie stwarza Rożek szereg kapitalnych dzieł np. portret Marii Góreckiej, córki Mickiewicza, prof. Detloffa, albo Jagódki Wyszomirskiej. Tyle w nich cha-

rakteru, każdy odmienny w zależności od modelu, czy to będą miękkie i łagodne portrety Myskiewiczowej i Mieczkowskiej czy zdecydowany i surowy, a poważny portret ks. M. (głowa w brzoju) czy też lapidarny w ujęciu, pełen wyrazu portret (w drzewie) Połkowskiego.



Jedna z ciekawych kompozycji figuralnych Rożka: „Mazepa”.

Nie można pominąć jeszcze jednego działu sztuki, opanowanego mistrzowsko przez Rożka: malarstwa. Poza szeregiem udanych pejzaży, wspomnijmy tylko jego „Jeźdźców Apokalipsy” i najbardziej popularną „Walkę Centaurów”. Nie brak i portretów malarskich.

Jednostronność jest wrogiem sztuki — mawiał Rożek. Może właśnie to przekonanie, że wielka sztuka może powstawać tylko wtedy, gdy artysta otoczony jest pięknem — może ten pogląd spowodował, że Rożek przeniósł się z Poznania do małego miasteczka Wolsztyna i tu na miejscu ogródka warzywnego stworzył sobie piękną siedzibę na wzór najpiękniejszych zabytków polskich. Tu pracować mógł w ulubionej ciszy i spokoju.

Okres najbujniejszej twórczości, przerwała okupacja, która przyniosła mu wiele męczeńskich chwil i śmierć. Niemcy zniszczyli wiele dzieł Rożka.

Rożek — aresztowany przez Niemców i trzymany w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa, został później przewieziony do Poznania do VII Fortu. Tu miał propozycję zrobienia rzeźby Hitlera i paru jego dygnitarzy. Odmówił stanowczo, bo praca ta — jak pisał w

jednym z listów przemycanych z obozu do znajomych do Poznania — „byłaby niezgodna z jego poczuciem godności narodowej”. Na następstwie tego stanowiska była wysyłka do Oświęcimia, gdzie Rożek zginął w roku 1944.

Trudno określić, w jakiej dziedzinie swej twórczości Rożek celo-

wał. Ocenia to znawcy i krytycy sztuki. Jedno jest pewne: w Marcinie Rożku straciła Polska wielkiego artystę, który mógłby być — i dałby napewno jeszcze wiele dzieł, błyszcząc pełnią talentu.

Danuta Białasikowa

Wkrótce na naszych ekranach



W najbliższym czasie ukaże się na naszych ekranach film radziecki „Aliszer Nawoi”. Jest on już trzecim z kolei dziełem młodej uzbeckiej kinematografii, oglądanym przez nas w Poznaniu po pełnym uroku „Kwiecie miłości” i „Przygodach Nasreddina”.

„Aliszer Nawoi” jest filmem historycznym z XV stulecia, opowieścią o dziejach najświetniejszego piosarza Azji Środkowej, człowieka, który całe swe życie, siły i talent poświęcił swemu ludowi. Postać Aliszera Nawoi, którą do skonań ciałem Razan Chamrajew jest pełna godności, a każde jego słowo tchnie spokojem i wiarą w słusność swej idei.

Widz, który najczęściej nie orientuje się w dawnych dziejach historycznych dalekiego Uzbekistanu i który przyzwyczajony jest szu-

kać w filmie tego rodzaju jedynie egzotycznego uroku Wschodu, znajdzie w „Aliszere Nawoi” wręcz zupełnie nowe. Już po pierwszych kilku scenach zaczyna rozumieć istotny sens walki bohatera filmu, dając się porwać pełnemu dramatycznym momentom nurtu-

wi. Ciekawa ilustracja muzyczna, w którą wpleciono motywy ludowej twórczości uzbeckiej i uroczą, smutkiem owianą postać pięknej narzeczonej Aliszera, stanowią doskonałe artystyczne wykończenie tego wartościowego filmu.

Z filmów zagranicznych ponadto na szczególną uwagę zasługują wchodzące na ekrany czeskie filmy „Tchórz” i wesoła komedia „Nikt nie wie nic”, a także francuski film „Skradziona sława”.

As.



Dawniej najstraszliwsza trucizna DZIŚ POMOCNICZY ŚRODEK W OPERACJACH CHIRURGICZNYCH

Curara jest to produkt wielu roślin, drzew, krzewów i lian należących do grupy strychnin — wydzielających strychninę. Bardzo dawno temu była ta trucizna znana Inkasom (plemię czerwoności w Ameryce), którzy nią zatruli swoje strzały, zwali ją wówczas urari, wurari, wurali itp. Tę nazwę spolykał wielki podróżnik Humboldt i nie-raz był świadkiem jak Indianie, zdobywając ten środek dla celów morderczych. Często też padali ofiarą w tych ekspedycjach, bo gdy wiatr emana- cje tych roślin zbyt gwałtow-

nie unosił w ich stronę, padali martwi, mając porażone drogi oddechowe.

Z początku jedynie czarownicy umiali przygotowywać tę truciznę, do której jak twierdzi inny podróżnik — Watterton, dodawali trujące mrówki i sproszkowane żęby jadowitych gadów.

W wiekach średnich za czasów Borgiów, sławnego arystokratycznego rodu trucicieli, wystarczało ofiarować bukiet kwiatów skropionych „curarą”, aby ofiara padła martwa, powachawszy ten zdra- dziecki podarunek. W późniejszych czasach w końcu 18 wieku zaczęto używać curare w wielkich rozciężeniach, w medycynie i to głównie w homeopatii.

Curara używana doustnie nie działa zabójczo, tym się tłumaczy, że Indianie bezkarnie spożywali zwierzęta zabijane zatrutymi strzałami. W końcu XIX wieku sporządzono pociski, napełnione prochem i minimalną dozą strychniny i curara, używane przy polowie wielorybów. W ten sposób zabito sztukę ważącą 80.000 kg za pomocą 40 gr curary. Do Europy zaczęła Ameryka wysyłać curarę w glinianych naczyńkach lub tykwach, w postaci czarnej masy o bardzo gorzkim smaku. Po zeszkrobaniu kory z roślin, gotuje się ją a potem poddaje odparowaniu, aby doszła do potrzebnej gęstości; składnikiem jej jest curaryna, wynaleziona przez Preyera, która sama przez się jest 20 razy silniejsza od curary, a ta ostatnia używana bez curaryny jest zupełnie nieszkodliwa.

Od niedawna zaczęto curarę stosować w chirurgii przy operacjach płuca i całej klatki piersiowej, w czym oddaje ona wielkie usługi, zmniejszając potrzebę podawania większej ilości narkozy. Stosuje się ją w zastrzykach dożylnych, działa ona bowiem

jedynie w zetknięciu z krwią. Ponieważ środek ten sprowadza momentalnie porażenie mięśni, a tym samym wstrzymuje oddychanie, personel szpitalny musi być specjalnie wyszkolony, żeby błyskawicznie zastosować sztuczne oddychanie, które się odbywa za-



pomocą aparatu, opatrzonego w worek gumowy, napełniony tlenem, który przy równomiernym naciskaniu ręką mniej więcej 14—15 razy na minutę, wprowadza tlen do płuc i zapobiega uduszeniu.

U nas po raz pierwszy w Akademii Medycznej w Gdańsku, zeszłego roku curara została zastosowana łącznie z pentotalem. Używa się również w tym celu parę półtlenku azotu (tzw. gaz rozświeślający). Curara nie spowoduje utraty świadomości, ani nie poraża nerwów czuciowych, gdyby więc nie była połączona z narkozą miałyby się z celem. Wielką bolączką jest trudność nabycia obecnie tego środka, ale mamy nadzieję, iż Związek Radziecki, stosujący curarę od dawna, pomoże nam do uzyskania odpowiedniej ilości tego koniecznego środka przy operacjach płuca.

Uczni ulepszą jeszcze stosowanie tego środka, aby nie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa dla chorego, co jest głównym celem wynalazków tej dziedziny.

Seibor

— Kobieta i film —

Z chwilą gdy zmieniło się położenie społeczne kobiety, zmieniła się również jej rola w filmie i jej stosunek do niego.

Przed wojną oglądaliśmy filmy o scenariuszach pobawionych głębszej treści, „gwiazdy” istniały tylko po to, żeby dostarczać lek- kich rozrywek, aby na wzór śpiewaczek i tancerzek z nocnych lokali, przyciągały uwagę widza ładną, lalkowatą twarzą i zgrabnymi nóżkami.

Kinematografia była przedsiębiorstwem wyłącznie dochodowym. Hollywood rzuciło tysiącami na światowe ekrany filmy kryminalne i erotyczne, zadawalające najniższe gusta. Jednocześnie Hollywood nie doceniało prawdziwych zdolności aktorskich, ani nie umiało często wykorzystać swoich aktorów.

Właściwego przełomu w kinematografii i przedstawieniach filmowych, a jednocześnie zwrotu w udział kobiet w filmie, dokonał Związek Radziecki. Artystki zaczęły zjednywać sobie sympatię widzów, nie tylko ładną buzią, ale szczerym talentem, naturalnością i bezpośredniością gry.

Podniósł się poziom filmu i gry aktorskiej. Dziś film jest jednym z czynników społeczno-wychow-

awczych. Bohaterki filmowe w Związku Radzieckim są to działaczki społeczne. Wymaga się od nich nie tylko walorów zewnętrznych, lecz wyrobienia społecznego, inteligencji i prawdziwych zdolności artystycznych. Aktorki filmowe na równi z innymi kobietami uczestniczą w Radach Narodowych, są radnymi miast, delegatkami do Rady Najwyższej ZSRR.

34 lat upływa od chwili nakreślenia pierwszych filmów. Dziś na całym świecie 500 milionów widzów tygodniowo odwiedza kina. Na milionach ekranów odgrywane są komedie i tragedie życia ludzkiego, miliony twarzy przesu- wają się przed oczyma widzów. Wiele z tych twarzy pozostawia niezatarte wrażenie.

Filmem, jeżeli można się tak wyrazić „kobietym” jest jeden z czołowych filmów powojennych „Ostatni Etap”. Grają w nim kobiety różnych narodowości, zbratane w obliczu śmierci. Cały zespół tych młodych aktorek gra z prawdziwym zacięciem artystycznym.

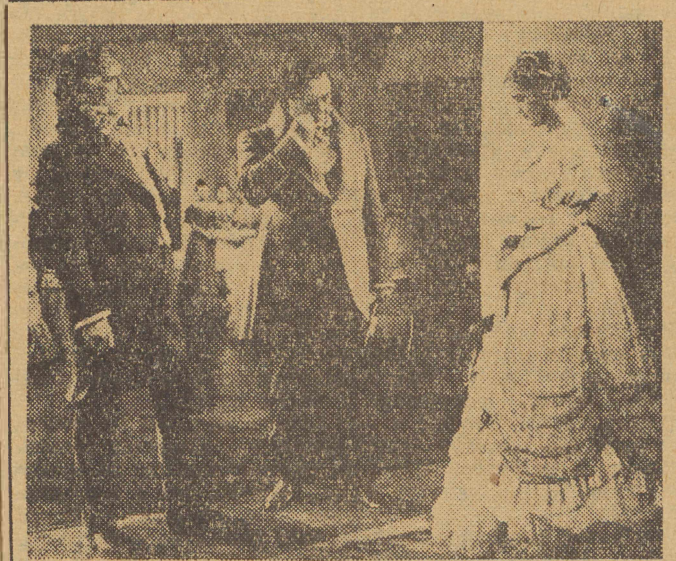
Nowoczesne filmy wyszły z poza narzucanych dotychczas przez burżuazyjną produkcję ramy mniej lub więcej skomplikowanych spraw miłosnych. Filmy poruszają zagadnienia społeczne, psy-

chologiczne (jako przykład podać możemy jeden z najlepszych filmów produkcji francuskiej „U schyłku dnia”), naukowe, historyczne. I tu produkują filmy radzieckie. Za parę lat nikt nie będzie mógł powiedzieć o młodym człowieku lub dziewczynie, którzy ile skończyli „widzieli za dużo filmów”.

Ważnym zagadnieniem społecznym jest usunięcie bezmyślnej

lalki z ekranu i wprowadzenie na jej miejsce pełnowartościowej, myślącej, uświadomionej, żywej kobiety. Jednej tylko rzeczy nie wyrzekła się kobieta w filmie, lubi ona zobaczyć ładne wnętrza, malownicze widoki... ładne sukienki, które dostarczają „pomyślow” i dlatego właśnie nasza kinematografia wielki nacisk kładzie na efektowne i staranne wystawienie.

URSZULA RÓŻNIAK



Jedna ze scen radzieckiego filmu „DUBROWSKI”, nakręconego według znanej noweli A. Puszkina pod tym samym tytułem.

Na marginesie pewnego procesu

Zdarzało się już nie raz w ciągu lat wojennych, że na ławie oskarżonych, przed sądami Rzeczypospolitej, zasiadały również osoby duchowne — w habitach i sutannach.

Nigdy jednak dotychczas zbrodnia i przestępstwo nie ukazywały tak odrażającego oblicza, jak w procesie ks. Henryka Fertaka i jego współwinnych z bandy NSZ, który toczył się przed Wojtkowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Ks. Fertak, proboszcz dużej i zamkowej parafii Mrozy, był prawdziwym ojcem duchowym i duchownym bazyli, mającej na swym rachunku długą listę mordów i grabieży.

Ks. Fertak szczególnie „opieką” otaczał młodzież, pobajając na drogę bandytryzmu i zła. Ks. Fertak, wykształcony w seminarium, kapłan i przywileje stanu duchownego, inspirował z ambony i konfesyjonału zabójstwa i napady, udzielał bandytm zachęty i błogosławieństwa do dalszej „działalności”, poświęcał bandyckie „ryngrafy” w sposób — jak wyznał na procesie — „ceremonialny” i przekonywał niektórych spośród „słabszych duchem” i młodszych zbrodniarzy, że zamordowanie człowieka nie jest zbrodnią, lecz czynem chwalebnym, który nagrodzony będzie w przyszłości, o ile człowiek ten wyzwolony z kapitalistycznej — obszarłkarskiej — ucisku wyprószył kark i bierze aktywny udział w odbudowie kraju.

Sprawozdania z rozprawy przeciwko ks. Fertakowi i jego współwinnikom budują — oprócz uczuć odrazy i najsurowszego potępienia — w stosunku do oskarżonych — również szereg pytań. Trud-

no tu powstrzymać się od pytań, w jakim to środowisku i w jakim klimacie moralnym mógł ks. Fertak wyhodować takie właśnie „chrześcijańskie enoty” i wręcz, jak się to stało, że osobnik o takim poziomie etycznym, ludzkim i obywatelskim, prowadził „rząd dusz” w parafii.

Oredzia i listy episkopatu polskiego, ogłaszane przy różnych okazjach, obfitują zaszyfrowanym w bardzo wiele wniosków i pouczeń moralnych.

Darmo byśmy jednak szukali w tych oredziach odęgięcia się od konkretnych wypadków przestępstw tego rodzaju, jakich dopuścił się ks. Fertak, darmo szukalibyśmy stanowczego i bezwzględniego potępienia i napiętnowania ich sprawców. Listy i oredzia władz kościelnych zachowują co do tego pełne i głuche milczenie, tak samo zresztą, jak inspirowana przez te władze prasa klerykalna, która po prostu „nie dostrzega” faktów... nieprzyjemnych, choć o nich w całej Polsce głośno.

Taki spisek milczenia może być różnie interpretowany i może przywołać na myśl sens starej maksymy o milczeniu... potakującym.

Sądymy, iż społeczeństwo polskie ma prawo domagać się od powołanych instancji kościelnych, zająć bar dziej wyraźnego i niedwuznacznego stanowiska względem wszystkiego, co wiąże się z „działalnością” takich księży, jak Fertak. Dla bandytów i ohydnych inspiratorów zbrodni w rodzaju Fertaka nie ma i nie może być miejsca w naszym życiu.

Bolesław Dudziński

W trosce o dziś i jutro człowieka pracy

obradują Konferencje Powiatowe PZPR

Już w kilkunastu powiatach odbyły się konferencje wyborcze komitetów powiatowych PZPR.

Konferencje te stanowią niejako nowy etap w rozwoju naszej Partii.

Przed wszystkim zarówno sprawozdania jak dyskusja wskazują na głębokie procesy zjednoczenia. Kiedy w Czarnkowie przedstawicielka KW tow. Hetmańska, podsumowując wynik dyskusji stwierdziła, że dyskusja wykazała całkowitą jednolitość organizacji, zniknięcie podziału między byłymi członkami PPR i PPS — obecni na sali delegaci spontanicznie odśpiewali „Międzynarodówkę”.

Następną cechą konferencji powiatowych jest wnikliwa analiza politycznych i gospodarczych spraw miast i powiatów.

MIASTO I WIEŚ

Na konferencji wyborczej w mieście Gnieźnie omówiono na przykład bardzo szczegółowo pracę administracji i Rad Narodowych, rentowność przedsiębiorstw miejskich, zanalizowano zarobki robotników i pracowników, funkcjonowanie opieki społecznej, ośrodka zdrowia, rozpracowano klasowe oblicze budżetu miejskiego, poświęcono wiele uwagi socjalnemu składowi Rady i Zarządu Miejskiego.

Wiele miejsca zajęło tam ustalenie wytycznych na oddziaływanie Związku Zawodowego i omówienie prac podstawowych organizacji partyjnych w wykonaniu miesięcznych planów produkcyjnych i umasowieniu ruchu współzawodnicstwa pracy.

Poważną pozycję pracy organizacji gnieźnieńskiej stanowił pomysł dla wsi.

Ustanowiono sprawowanie patronatu nad ośrodkiem maszynowym w Jankowie Dolnym, zaplanowano odprawę kierowników ośrodków maszynowych dla zbadań działalności tychże, oraz otoczono czujną opieką warsztat TOR.

Powiaty o charakterze bardziej rolniczym obradowały szczegółowo

nad Związkiem Samopomocy Chłopskiej i Powiatowymi Związkami Spółdzielni Gminnych.

PROWADZIC ORGANIZACJE MASOWE

Np. komitet powiatowy w Międzychodzie postanowił „umasowić” Związek Samopomocy Chłopskiej przez wciągnięcie w jej szereg wszystkich „pezetperowców”. Organizacje podstawowe PZPR otoczą szczególną opieką koła gromadkile ZSCh, dopomagając im będą w realizowaniu umasowienia szeregow oraz w akcjach: siewnej, pomocy sąsiedzkiej, hodowlanej, spędów i kontraktowania troy chlewniej, współzawodnicztwa i sanitarno weterynaryjnej.

Bardzo uwagę poświęcono również państwowemu gospodarstwu rolnym przez dążność do uaktywniania rad folwarcznych przez dokonanie nowych wyborów i czuwania nad odpowiednim doбором administratorów, by tym sposobem wprowadzić majątki państwowe na drogę gospodarowania socjalistycznego i przez szkolenie wybitniejszych robotników rolnych, skierowanie

ich na odpowiedzialne stanowiska. Na wszystkich konferencjach powiatowych uchwały w sprawach szkolenia partyjnego i upowszechnienia prasy partyjnej.

Przy tej okazji wychodziły na światło dzienne różne niedociągnięcia kolportażu partyjnego — który należy szybko usprawnić.

DYSKUSJA

Na specjalną uwagę zasługują dyskusje na konferencjach powiatowych. W większości powiatów dyskusje były bardzo ożywione, z dużą ilością głosów i postawionych zagadnień. Odnaczały się też należytą ostrością klasową. Np. dyskusja w pow. Międzychód stanowiła bezpośrednie uzupełnienie sprawozdania i wytycznych pracy. W planie pracy Komitetu Powiatowego postawiono sprawę awansu społecznego robotników rolnych a w dyskusji okazało się, że gdy w majątku Kwilcz Partia wytypowała córkę robotnika do prac biurowych, to administrator przyjął na to miejsce córkę obszarnika.

Takie powiązanie referatu zasadniczego z dyskusją da je fotograficzny obraz rzeczywisto-

ści i mobilizuje Partię do działań o określonym kierunku. Natomiast dyskusja w której mówcy poprzestają na poruszaniu drobnych bolączek osobistych, możliwych do usunięcia w codziennej pracy partyjnej, zabiera niepotrzebnie czas delegatom powiatowym.

Najlepszym sposobem usprawnienia dyskusji jest notowanie przez delegatów poszczególnych punktów referatu głównego i wiązanie z nim faktów ze swojej gromady, gminy, czy innej placówki pracy.

(z-p-k)

Socjalizm w Polsce zbudują masy ludowe z klasą robotniczą na czele. Łamiąc opór tych, którzy usiłują przeciwstawić się jego rozwojowi.

(Cytata z deklaracji Ideowej PZPR.)

LISTY CZYTELNIKÓW

Nasi dłużnicy

Z. E. O. P.: Jak się oblicza stan liczników, w związku z nową taryfą zużycia energii elektrycznej? — List z Mosiny z dnia 11 bm.

WYDZIAŁ BUDOWLANY ZARZĄDU MIEJSKIEGO: — Czy spór o zabezpieczenie przewodu kominowego został rozstrzygnięty? List z dnia 15 bm.

D. O. K. P.: Czy prośba robotników i młodzieży z Jarocina zostanie wysłuchana? List z dnia 18 bm.

Jaki jest wynik dochodzeń przeciwko nieuczciwemu konduktorowi? List z dnia 22 bm.

KURATORIUM OKRĘGU S. P.: Czy warunki pracy się poprawia? List z dnia 22 bm.

KOMISJA SANITARNA PRZY ZARZĄDZIE MIEJSKIM W GORZOWIE: Czy warunki higieniczne w hotelu „Atlantyk” uległy zmianie? List z dnia 15 bm.

WYDZIAŁ OŚWIATY ROLNICZEJ PRZY URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM: Jak wypłaca się zasiłki rodzinne w liceum ogólnokształcącym w Zielonej Górze? List z dnia 17 bm.

Płacą chętnie kary, a nie chodzą do szkoły

Bolączki szkolnictwa wiejskiego opisaliśmy już niejednokrotnie w listach. Jeden z nich obrazuje krytyczną sytuację, jaka istnieje na terenie szkoły w Wiórkach, gdzie 150 dzieci i 50 dorosłych uczą zaledwie 2 nauczycieli.

W tej sprawie otrzymaliśmy drugi list z Czapur, opisujący sprawę szkolnictwa na terenie Wiórek. Oto treść listu.

„Brak zrozumienia władz gminnych i miejscowego społeczeństwa, a także brak należytej opieki ze strony terenowych władz partyjnych dla zagadnień wychowania młodzieży, nasunęło mi myśl o skierowaniu tej kwestii publicznie. Młodzież z Czapur nie chodzi do szkoły, a rodzice płacą chętnie kary za niewstawienie się synów do szkoły.

Młodzież zaczyna przechodzić, walczą się, a nawet napada na nauczycieli. Po nocy wódcy się pijani i wywołują skandaliczne awantury.

Mieszkańcy gromady nie wykazują zupełnie zrozumienia dla wysiłków nauczycieli, którzy usiłują poprawić te niezdrowe stosunki szkolne, a Zarząd Gminy nie uczynił nic więcej poza nakładaniem kar dla nieuczestniczących do szkoły.

Nazwisko i adres znane redakcji.

OD REDAKCJI: Opis sytuacji — w jakiej się znajduje szkoła podstawowa we Wiórkach — publikujemy już po raz drugi. Wydaje się nam rzeczą nieodzowną, aby Kuratorium Szkolne jak najrychlej zajęło się tą szkołą. Z obydwoich opublikowanych listów wynika jasno, że 2 nauczycieli nie może oprowadzić blisko 200 uczniów.

Jesteśmy przekonani, że nowe kierownictwo Kuratoriumu znajdzie się w sposób energiczny sprawą stosunków na oddziale szkolnym w gromadzie Wiórk, gmina Puszczykowo i przy okazji pouczy inspektora szkolnego ob. Lipińskiego, że w warunkach Polski Ludowej jego obowiązkiem jest reagowanie na przejawy krytyki ze strony opinii publicznej.

Ziemia leży odłogiem

Przytaczamy poniżej list mieszkańca Mosiny, który pisze:

„Właścicielka domu przy ul. Pierackiego 8 nie troszczy się o swoich lokatorów. Prośby na-

sze o zezwolenie na częściowe używanie ogrodu, leżącego od dwóch lat odłogiem, właścicielka ob. Drobnik stanowczo odrzuca, pomimo że sama z tego ogrodu nie korzysta.

Lokatorzy domu chcieliby, gruntu ten uprawiać, ponieważ ziemia nie powinna leżeć odłogiem. Tymczasem zarastają ją chwasty.

W budynku nie ma strychu do suszenia bielizny. Suszy się ją więc w mieszkaniach, skutkiem czego panuje w nich szkodliwa dla zdrowia wilgoć. Można by bieliznę suszyć w ogrodzie, niestety ogród zamknięty jest na kłódke, bo właścicielka w ten sposób broni do niego dostępu.

Prosimy, aby redakcja „Gazety Poznańskiej” zajęła głos w tych tak ważnych dla nas sprawach.

OD REDAKCJI: Pozostawianie ziemi od dwóch lat odłogiem jest karygodnym marnotrawstwem. Ob. Drobnik powinna zdać sobie sprawę z tego, że oddanie ogródka do użytku ludzi, którzy chcą z niego korzystać, jest obowiązkiem.

Szanowna Pani Drobnik przypomina nam psa, który sam nie je, a drugiemu jeść nie daje. Z takimi psami zazwyczaj rozprawia się rąkarsz. Prosimy Panią Drobnik o zjawienie się w redakcji celem przedyskutowania tej sprawy.

Śladami listów naszych czytelników

Kierownictwo PCH po ciągnięciu do odpowiedzialności

Do redakcji naszej wpłynął list napisany przez grono ekspedientek sklepów wzorcowych P.C.H. w Poznaniu. Ekspedientki te użalały się, że dyrekcja i kierownictwo sklepów zatrudnia je w godzinach nocnych. Odpis tego listu wysłaliśmy do inspektora pracy, od którego otrzymaliśmy wyjaśnienie. Inspektor pracy komunikuje, że przeprowadził kontrolę w sklepach P.C.H. przy ulicy Marcinkowskiej i Dąbrowskiej, w wyniku której ustalono, że nie są tam przestrzegane przepisy o czasie pracy. Stwierdzono mianowicie zatrudnianie pracowników w godzinach nadliczbowych i nocnych, bez specjalnego zezwolenia. Sprawa w innych podobnych wykreśleniach, dyrektora P.C.H. GNIATCZYKA, kierownika sklepów wzorcowych ZYCIAKA, oraz kierowników sklepów wzorcowych nr 1 i 2 POHLA i WOJCIECHOWSKIEGO została skierowana na drogę postępowania karno-administracyjnego.

Wrazie uskodzenia tramwaju stary bilet obowiązuje

Dyrekcja M.P.K.E. odpowiadając na list jednego z naszych czytelników pt. „Czy tramwaje na odcinku od Pałacza do końcowego przystanku t. jest dworca w Górczynie, przestają kursować?”, wyjaśnia, że rzeczywiście w ciągu ostatniego czasu zanotowano blisko 60 wypadków wycofania z ruchu tramwajów na linii 4 i 5 z powodu różnego rodzaju uszkodzeń. Wozy te nie dojeżdżały wówczas do ostatniego przystanku, lecz kończyły bieg swój wcześniej, tj. w zajezdni górczyńskiej. Dyrekcja M.P.K.E. stwierdza, że z powodu wycofania z ruchu, uszkodzonego wozu, pasażer nie ponosi żadnego uszczerbku finansowego, gdyż na bilet wykupiony w wycofanym z linii wozie może dojechać do końcowego przystanku, następnym tramwajem.

W grudniu od 6.000 do 10.000 zł
W styczniu od 9.000 do 17.000 zł wynosiły pobory pracowników fizycznych Rzeźni Miejskiej

— Co też wyjdzie z tego wszystkiego — pytali pracownicy Rzeźni Miejskiej w styczniu. — Nowa umowa — nowa umowa, a zaliczki i to skromne — zaliczkami. Nie wiadomo, jak my na tej umowie wyjdziemy. Mamy wyjść lepiej, ale...

Nastrojów zaniepokojenia pogłębiał brak ciągłości pracy. Nadchodzili drobne partie żywności, które przerabiano w ciągu kilku godzin.

Z początkiem lutego nastrojów zalał poprawił się. Zaczęli napływać żywności. Ruszyła robota.

Może i z tą umową nie będzie tak, jak to przewidują niektórzy kolezdy?

Wreszcie jest rozliczenie.

Oglądamy listy plac za miesiąc styczni — porównujemy z listą grudniową.

Antoni Pieprzyk — robotnik na hali targowej — kwota zarobku 9476 zł. Taka sama kwota wypłaty figuruje koło nazwiska Michała Przybylskiego, pracownika, zaszerzowanego również do trzeciej grupy. A ile zarobili w grudniu? Zaraz. Długi szereg cyfr, jakiegoś nadgodziny, dodatki wyrównawcze, w sumie razem 7548 zł.

Zobaczmy, jak wyglądają zarobki pracowników, zaszerzowanych do czwartej grupy. Np. Stanisław Wojkiewicz, robotnik na hali uboju bydła, zarobił w grudniu łącznie z „nadgodzinami” 6830 zł. Przy stawce 29 zł na godzinę.

W styczniu, bez nadgodzin, zarobił Wojkiewicz przy stawce 59 zł na godzinę 10 580 zł, a więc o 3 750 zł więcej.

A jak wyglądają obecnie płace wykwalifikowanych rzemieślników?

Słusznie maszynowy Jan Weicher i malarz Wacław Pracel zarobili w grudniu po 7 890

zł, a według nowej umowy zarobki ich wzrosły do 12 738 zł. Otrzymali więc o 5 495 zł więcej.

Bierzemy inne nazwiska pracowników. Józef Plewa, brygadzieta stolarski i Jan Majewski, tokarz, otrzymali w grudniu po 7 778 zł, a za styczeń zarobili po 13 524 zł, a więc o 5 756 zł więcej niż w grudniu.

Również pracownicy, posiadający najwyższe kwalifikacje, jak maszyniści, chłodnicy, np. Władysław Kowalski i Alojzy Hoppe „wyszli” lepiej na nowej umowie zbiorowej.

Ich pobory w grudniu wynosiły 10 681 zł, a w styczniu 17 136 zł.

Jak wynika z listy plac pracowników fizycznych Rzeźni Miejskiej, prawie cała załoga, od pracowników nie posiadających żadnych kwalifikacji zawodowych począwszy, a na wysoko kwalifikowanych skończywszy, uzyskała w wyniku wprowadzenia nowej umowy zbiorowej poważną podwyżkę plac.

Dlatego piszemy prawie całą załogą, a nie wszyscy? Okazało się bowiem, że pracownicy, zaszerzowani do II grupy uposażenia, przeważnie robotnicy placowi, nie zyskują nic. Ich pobory, obliczone według nowych stawek, nie różniły się prawie wcale od poborów, otrzymywanych według dawnej umowy zbiorowej.

Dla tych 24 robotników sporządzono dodatkowe protokoły i w najbliższym już czasie stawki ich zostaną zrewidowane.

O rozmiarach realnej podwyżki plac świadczyły cyfry ogólnej sumy wypłat. Za grudzień fundusz plac pracowników fizycznych w rzeźni zamknął się kwotą 506 968 zł, a w miesiącu styczniu fundusz ten wynosił 836 342 zł.

(Saw)



Lokatorzy domu przy ul. Rybaki 5 i 6: Odpis listu przesłaliśmy do Urzędu Zdrowia, skąd oczekujemy odpowiedzi.

Stały Czytelnik, Student Szkoły Inżynierskiej: Sprawa pobierania opłat za zaświadczenie akcji „W” zainteresowały się Urząd Wojewódzki i Ministerstwo Zdrowia, dlatego prosimy Was o komunikowanie się z nami, względnie o listowne podanie redakcji „Gazety Poznańskiej” — Dział Listów. Waszego dokładnego adresu.

„Czytelnik”: Odpis Waszego listu przesłaliśmy do Inspektoratu Pracy, który sprawę wyjaśni.

Administracja folwarku Dziekanów: Uwagi o braku otępi stężenia. Sądymy, że jest to zjawisko tylko przejściowe, niemniej jednak

sprawę będziemy mieli na uwadze. Maria Stachowiak, Plaski: Proszę zgłosić syna na naukę do mistrza. Zba Rzemieślnicza nie przyjmuje uczniów.

Chiniewicz Wacław, Pila: Odpis Waszego listu przesłaliśmy Wojew. Komitetowi PZPR z prośbą o rozpatrzenie opisanych przez Was faktów.

Włosek Stanisław, Lesnica: Na dostawę materiału nie wykorzystamy. Opisane przez Was fakty są nam znane i świadczą o obywatelskim wyrobie tych ludzi.

Jan Zieliński, Poznań - Śmiełkowie: Zadanie Wasze husarskie, ruszety, chwława jeszcze nie dysponuje MPKE wyznaczającym fałdrem autobusowym. Zapotrzebowanie na większą ilość autobusów zgłoszono już przed dwoma laty.

Stanisław Nestarenko, Gubin: Odpis Waszego listu przesłaliśmy do Kom. Pow. PZPR w Gubinie i Urzędowi Pracy w Poznaniu. Czesław Twardy, Rawicz: Wyjaśnienie przesłaliśmy do Wojew. Komisji Kontroli Partyjnej.

Komitet Gminny PZPR w Raculi

domaga się większego udziału ZMP

w pracach społecznych

W sali Domu Ludowego w Raculi odbyła się konferencja gminna PZPR przy udziale około 180 towarzyszy. Tow. Krym II sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR z Polskiej Wsi, wygłosił obszernie sprawozdanie kongresowe, w którym o-mówił także zagadnienie pracy komórek partyjnych na wsi, zreferował szczegółowo akcję hodowlaną i właściwą organizację handlu mięsnego.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Gminnego PZPR za okres ubiegły złożył tow. Malinowski, który nakreślił plan pracy i zadania gminnej organizacji partyjnej na rok bieżący. PZPR w tym okresie musi przede wszystkim zdyscyplinować swoje szeregi, rozszerzyć opiekę nad ZMP i ORMO, oraz więcej interesować się sprawą szkolnictwa.

W dyskusji nad referatem i sprawozdaniem tow. T. Duszczak, podkreślił sprawę rozwoju ZMP oraz zapytał, dlaczego w Gminnej Radzie Narodowej jest tylko jeden przedstawiciel organizacji młodzieżowej.

Tow. Kubicki nawiązał do tychczasowy stan rozbudowy ośrodków maszynowych.

Tow. Kurzawa, delegatka Ligi Kobiet, apelowała do zebranych towarzyszy, by pomogli w organizowaniu kół Ligi Kobiet na wsi.

Tow. Sadowski, powracając jeszcze do ośrodków maszynowych, wyjaśnił, że wkrótce przyjadą ekipy robotnicze z Elektrowni Zielonogórskiej i Szczęśliwki celem ich uruchomienia.

Tow. Bartnik z gromady Sucha, zażądał zbadania przy-

czyn, dlaczego ich gromada płaci takie same podatki jak gromady, które mają o wiele lepszą ziemię. Dzikie niszczą pola, choć starosta powiatowy obiecał im sprawę tę załatwić pomyślnie. Jak dotychczas jednak bez rezultatu.

Po podsumowaniu dyskusji przez tow. Krym i wyborze komisji skrutacyjnej, przystąpiono do wyboru nowego Komitetu Gminnego. W tajnym głosowaniu wybrano tow. tow.

Józefa Malinowskiego, Wojciecha Jaworskiego, Hieronima Nędzarka, Jarosława Sadowskiego, Władysława Zajęca, Leopolda Perdonę, Jana Piwińskiego, Leona Wlecia, Józefa Ferenę, Zdzisława Bugała, Annę Rybaczek, Stanisława Barańskiego, Stefana Krystkowiaka, Bolesława Nalewę i Włodarczyka.

Konferencję zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki”. (Te)

Droźnik Walenty Szymkowiak wykonuje 210% normy

Gdy jedziemy samochodem po dobrych drogach powiatu zielonogórskiego, nie zdajemy sobie niejednokrotnie sprawy z tego, że nad utrzymaniem ich czuwa spora liczba robotników i droźników.

Grupa 10 skupiająca się wokół Powiatowego Zarządu Drogowego z tow. Kozłowski na czele, już od IV kwartału ub. r. wciągnięta jest w rytm współzawodnictwa pracy.

Bez względu na to, czy droźnik jest pracownikiem państwowym czy samorządowym, jednakowo rywalizuje w poszczególnych etapach. Klasy-

fikowanie wydajności uczestników współzawodnictwa na drogach państwowych i samorządowych odbywa się według norm Ministerstwa Komunikacji i obejmuje następujące dziedziny pracy droźnika: naprawa jezdni smolewanej, naprawa nawierzchni tłuczonej, ścinanie poboczy, oczyszczanie skarp i rowów.

Poza tym wiele uwagi poświęca się bezpieczeństwu ruchu na drogach publicznych, oszczędności zużycia materiału i narzędzi oraz obowiązkowe i punktualne przybywanie na miejsce pracy.

Kongres Zjednoczonych Par-

Po co uprzejmie, kiedy można inaczej

Niektórym urzędnikom Ubezpieczalni Społecznej w Zielonej Górze uprzejmość w stosunku do interesantów sprawia prawdziwą trudność. Takiemu traktowaniu podopiecznych należy się dziwić, tym bardziej, że jest to instytucja użyteczności publicznej.

Jednak zupełnie niezrozumiałe jest już dla klientów stanowisko informacji, znajdujących się w pokoju nr 1. Urzędnicy tej „Informacji” pojmują swoje obowiązki w stosunku do ubezpieczonych zbyt sucho. Informacje ich są bardzo lakoniczne i niedostatecznie jasne.

Ostatnio Wydział Personalny Zakładów Graficznych

otrzymał z Ubezpieczalni Społecznej 2 legitymacje dla pracowników. Na legitymacjach nie było oznaczonych kolejnych numerów ewidencyjnych. Zaniepokojony tym kierownik działu wysłał podległego pracownika ob. Kukera do pokoju nr 1, aby zwrócił uwagę na brak tych numerów.

Urzędniczka informacji z o-burzeniem poinformowała urzędnika, że jeśli na książeczce numeru nie ma, to znaczy, że obecnie, Ubezpieczalnia Społeczna nie numeruje książeczek. Dyskusja ta trwała około 15 minut.

Należy zatem zapytać, ile czasu zajmie uprzejme wydłumaczenie w jednym zdaniu, że: zarządzaniem Zakładów Ubezpieczeń z anit... Nr... wpisywanie numerów na legitymacjach skasowano celem uniknięcia niepotrzebnych czynności, stawiających np. marnowanie czasu i siły pracowników.

Dokładnie 10 sekund! (SW)

W. półzawodnictwo w akcji

Pomocy Zimowej

Komitet Akcji Pomocy Zimowej w Zielonej Górze uchwalili wniosek, aby kwesty uliczne urządzały instytucje, samodzielnie — współzawodni-cząc między sobą.

Uchwałę tę wykonali już pracownicy sąsiedwa, zarządu miejskiego, „Społem” i Dy-rekcji Lasów.

Wezwanie do pracowników Ubezpieczalni Społecznej nie pozostało również bez echa. I oni również uchwalili przystąpienie do współzawodnictwa w zbiorce ulicznej. Równocześnie wezwali Związek Zawodowy Pracowników Skar-bowych do dalszego udziału w podjętym współzawodnictwie. (NJ)

Pow. sulęciński zwie'szy o 100% hodowlę trzody chlewnej

Około 200 działaczy wiejskich, reprezentujących PZPR, Stronnictwo Ludowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, ZMP, Kół Gospodyń Wiejskich i przedstawiciele zainteresowanych instytucji zebrał się w lo-kalu PZPR w Sulęcinie dla rozważenia potrzeb powiatu i po-wzięcia uchwał w związku z akcją „H”.

Po referacie programowym i kolejnych przemówieniach przedstawicieli partii i władz wojewódzkich, zabierali głos działacze terenowi. W pełnym zrozumieniu prowadzonej akcji wypowiedzieli się za podniesieniem pogłowia zwierzęcego.

Uchwalono przyjąć za normę w skali powiatowej dla roga-dziny podniesienie produkcji o 33 proc., dla trzody chlewnej o 100 proc.

Postanowiono również: 1) nad-wyżyć mięsne zbywać tylko przy pomocy Gminnej Spół. Sam. Chłopskiej, 2) kontraktować sztuki rzeźne celem ułatwienia rozwoju gospodarki planowej, 3) propagować w terenie hodowlę tuczników i uświad-amić o korzyściach płynących z tej hodowli, 4) bezwzględnie tępić wrogą propagandę, 5) nie-ubliżanie zwalczać wszelkie przejawy spekulacji na rynku mięsnym.

Aktyw wiejski powiatu sul-

cińskiego zapewnia, że przyję-tę zobowiązania wykoną z nad-wyżką, co przyczyni się niewą-piwnie do rozwoju gospodar-czego Polski Ludowej i wyko-nania planu 3-letniego.

WAŻNIEJSZE NR Y TELEFONÓW
Mileja Obywatelska. 104 i 144.
Szpital Powiatowy. 125 i 854.
PCK. 489
Karetka Pogotowia Ubezpieczal-ni Społecznej. 873
Straz Pożarna. 149
Telefon Powiatowego Komitetu Przeciwpowodziowego 272 wzgl. 100.

DYŻURY LEKARZY
23. 2. dr. Bronisław Bielik, Sie-miradzkiego 18 tel. 885
24. 2. dr. Maria Szadkowska, Bol. Chrobrego 42
25. 2. dr. Zbigniew Pieniężny, Sta-lina 3 tel. 125

Wybrały się z wizytą za kraty

Dwie Helenki, Kokotówna i Ka-mińska, wybrały się w piękne lu-towe popołudnie z wizytą do ser-decznej koleżanki Marii Przyru-gi. Ponieważ nie zastały jej w do-mu, wpadły na pomysł spłatania przyjaciółce „małego figla”.

Zabrały więc całą bieliznę i 5.000 zł gotówki.

Aby się lepiej przed koleżanką schować, wyjechały podziemem o-sobowo z Zielonej Góry.

MO ujęła je na dworcu w Lesznie. Blizszych danych o „wizy-cie” dowiedzieli się na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Zielonej Górze.

UJĘCIE DOBRANEJ PARY

MAŁŻENSKIEJ

W ubiegłym tygodniu patrol M. O. zatrzymał podejrzaną parę mał-żeńską: Edmunda Pinkowskiego i jego żonę Marię.

Przytrzymani okazali się noto-rycznymi złodziejami mieszkani-owymi. Udowodniono im kradzież mieszkaniową dokonaną jeszcze w roku ubiegłym na szkodę ob. Szarlejo Malwiny przy ul. Fa-brycznej 3. Łupem złodziei padła wówczas garderoba, bielizna, zęga-rek i 25 tys. złotych gotówki. Po-naudło okazało się, że dobrana pa-ra złodziei dokonywała krad-zieży mieszkaniowych w Legni-cy, Wałcu i Wałbrzychu.

Za swoje sprawki odpowiedzial-nością małżonkowie przed Sądem Okrę-gowym w Zielonej Górze.



ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI
GÓRZÓW, UL. HAWELANSKA
TEL. 855

Ważne telefony: — Straz Pożarna
— 08. Mileja Obywatelska — 553
— 1 666, Urząd Bezpieczeństwa — 307
— 1 308, Apteki — 900 i 833, Szpital
Miejski — 562, Karetka do przewo-
zu chorych i Pogotowia nocnego
Ubezpieczalni Społecznej — 501.

31 ROCZNICA ARMII CZERWONEJ

W dniu 22. II. br. odbyło się wspólne zebranie kół Zw. Zaw. Pracowników Zawodowych i proku-ratorskich z Kół Tow. Przy-jaźni Polsko-Radzieckiej, poświę-cone 31 rocznicy powstania Armii Czerwonej. Obszerny referat wy-głosił ob. Błonek.

BEJESTRACJA WARSZTATÓW RZEMIEŚNICZYCH

Na podstawie zarządzenia Mi-nisterstwa Przemysłu i Handlu Izba Rzemieślnicza w Poznaniu zarządziła roczną rejestrację czyn-nych obecnie warsztatów rzemie-slniczych. Do rejestracji zobowią-zane są wszystkie warsztaty pry-watne oraz należące do osób praw-nych, jak spółki, stowarzysze-nia itp. Nie podlegają temu obow-iazkowi warsztaty państwowe lub pod zarządem państwowym oraz warsztaty, należące do zarejestro-wanych spółdzielni.

KURS DLA CZELADNIKÓW

Staraniem Okręgowego Związku Cechów zorganizowany został kurs teoretyczny dla czeladników wszystkich rzemiosł. Dotychczas zgłosiło się 70 kandydatów. Dal-sze zgłoszenia przyjmuje się do 10 marca br.

ZA KRADZIEŻ 8 MIESIĘCY WIZIENIA

Jerzego Wiśniewskiego Sąd Okręgowy w Gorzowie skazał na karę 8 mies. więzienia za kradzież portfela z gotówką i dokumenta-mi, przywłaszczenie sobie rzeczy powierzonych jego opiece przez Zakład Psychiatryczny. Ponadto będzie on jeszcze odpowiedzialny za zmniejszenie nazwiska w czasie od 1946 do 1948 na fałszywe Stanisława Gerslewicza. (K. c.)

REPERTUAR KIN ZIEMI LUBUSKIEJ

DREZDENKO: „Polonia” — Sta-lowie serca.
GORZÓW: „Capitol” — Narzeczona z Turkmenii.
GORZÓW: „Słońce” — Zielone la-ty.
GUBIN: „Pionier” — U progu tajemnicy.
KROSNO: „Lubuskie” — Nauczycielka wiejska.
KRZYŻ: „Polonia” — Mężczyźni w jej życiu.
LUBSKO: „Patria” — Aleksander Newski.
MIĘDZYRZECZ: „Świt” — Ostat-ni Mohikanin — Krawczyk Wa-reg.
STRZELCE KRAJEŃSKIE: „Osad-nik” — Bolero.
SULEJŃ: „Lech” — Bohatero-wie pustyni.
ŚWIEBODZIN: „Rialto” — Czer-wony krawiat.
TRZCIANKA: „Corso” — Maska-rada.
WITNICA: „Komet” — Okolicz-ności łagodzące.
WSCHOWA: „Hej” — Rodzina Froment.
ZIELONA GÓRA: „Nysa” — Pło-mień Nowego Orleanu.

Nowa Rada Zw. Zawodowych w Międzyrzeczu

Na zebraniu delegatów zwią-zków zawodowych wybrano no-wą Pow. Radę Zw. Zaw. Prze-wodniczącym został tow. An-toni Krakowski, a sekretarzem tow. Marian Darnosz. Na pier-wszym plenarnym posiedzeniu uchwalono plan pracy na rok bieżący. Między innymi posta-nowiono:

Zorganizować Wspólny Dom Związkowy przy współudziale wszystkich zarządów Z.Z. z pow. międzyrzecznego, przepro-wadzić kursy ideologiczne dla oddziałów i kół, otoczyć więk-szą opieką Rady Folwarczne i Zw. Zaw. Prac. Rolnych oraz

wciągnąć do związku wszyst-kich robotników rolnych pra-cujących u bogaczy wiejskich. Dalsze zadania to dopilnowanie czasów pracowników, w porozumieniu z RTPD otwo-rzenie ziółka i Domu Dziecka, których brak w terenie daje się dotkliwie odczuwać, utwo-rzenie Rady Kółcekiej przy PZPR, zorganizowanie współ-pracy z organizacjami politycz-nymi na każdym odcinku pra-cy.

W dalszym planie przewidzia-no otworzenie świetlicy zwią-zkowej z czytelną książką i cza-sopism, z sekcją teatralną, chó-rem i ewentualnie z orkiestrą. El-be.

34 750 rodzin robotniczych i chłopskich korzysta z siły i światła zielonogórskiej elektrowni

Nie ma już obecnie wójscow-ości na terenie powiatu zielo-nogórskiego, gdzieby nie do-cierały szare przewody zielo-nogórskiej elektrowni, niosące siłę i światło.

W ślad za Armią Radziecką i Wojskiem Polskim postępo-wały grupy naszych elektry-ków, które w ciągu ośrolet-niej pracy osiągnęły wspaniałe wyniki.

Jeżeli w roku 1948 elektrow-nia zielonogórska produkowa-ła 16.601.015 KWh, to w roku 1947 zamiast zaplanowanych 18.970.000 KWh dała 21.773.000 KWh, tj. o 14,6 proc. więcej.

W roku 1948 zaplanowano 23.180.000 KWh i plan wykona-no przedwcześnie dając społe-czeństwu 27.050.000 KWh, a więc z nadwyżką 16,5 proc.

W tymże czasie wszystkie prawie linie wysokiego i ni-skiego napięcia, na przestrzeni 1600 km częściowo uszkodzone i poprzestrelane w czasie dzia-łań wojennych, zostały napra-wione. Obecnie elektrownia dostarcza prąd do 268 osiedl.

W uznaniu zasług, położo-nych przy przedterminowym wykonaniu planu gospodarcze-go za rok ubiegły, Zjednocze-nie Energetyczne przyznało najbardziej zasłużonym robot-nikom i przedownikom pracy szereg nagród pieniężnych.

Uroczystość wręczenia na-gród odbyła się w świetlicy przy udziale wszystkich pra-cowników, II sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR tow. Stelmaszczyka i delegata Po-wiatowej Rady ZZ. Uroczystość

otworzył I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR tow. St. Janiszewski, wypuklając dzia-łalność I zespołu elektrowni.

W imieniu załogi przemówi-ła krótko tow. Spiewankowa, z grona przewodników pracy tow. Marcin Hyszek który we-zwał kolegów do spotęgowa-nia wysiłków celem wykona-nia planu gospodarczego na rok 1949 również przedterminowo.

Wręczenia nagród dokonał tow. Stelmaszczyk. Nagrodzeni zostali: Bernard Kościelski, Franciszek Przybyła, Leon Le-wandowski, Tomasz Podymski, Jan Patała, Tadeusz Czerwcy, Marcin Hyszek, Stanisław Pa-chocki, Stanisław Pawlak, An-toni Byrdziak, Stanisław An-drzejewski, Władysław Pla-tacz, Czesław Subocz, Bo-le-sław Nowak.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Międzynarodów-ki”. (SW)

Naiwna dziewczyna dla zdobycia butów podpaliła stodołę

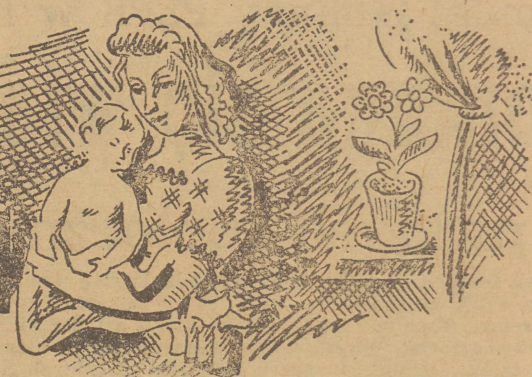
Zofia Kasprzak, kiedy nikt nie zwracał na nią uwagi, skra-dła bućki damskie gospodarzo-wi, u którego pracowała. Chcąc ukryć swą kradzież, podpaliła stodołę wraz z maszynami rolniczymi i spowodowała straty, wynoszące około pół miliona złotych.

Sąd Okręgowy w Gorzowie skazał ją na trzy lata więzie-nia, biorąc pod uwagę okolicz-ności łagodzące, a mianowicie wykorzystywanie jej przez pra-codawcę, wskutek czego nie mogła sobie sprawić obuwi-a. K-c



KOBIEȚA

pracy i w domu



8 marca - Międzynarodowy Dzień Kobiet

uczymy współzawodnictwem

W związku ze zbliżającym się dniem 8 marca — Międzynarodowym Dniem Kobiet, kobiety woj. poznańskiego postanowiły uczcić to święto współzawodnictwem pracy. Każda na swoim odcinku pracy: kobieta miejska w fabryce, przy warsztacie, w domu, w biurze; wiejska — w swoim gospodarstwie, w swej spółdzielni. A wszystkie razem — w swej organizacji kobiecej Lidzie Kobiet, będą się starały wykonać pracę najlepiej, najprędzej i najoszczędniej.

Zarząd Wojewódzkiej Ligi Kobiet w Poznaniu podjął akcję wzywając do współzawodnictwa woj. pomorskie.

Współzawodnictwo to, objawiając wszystkie działy pracy Ligi, rozwijać się będzie w 3 etapach. Pierwszy etap rozpocznie się 8 marca, drugi w dniu 1 maja, trzeci — 22

lipca, w dniu otwarcia Kongresu L. K. w Warszawie.

Jeśli chodzi o dział organizacyjny, na pierwszy plan wysunięto sprawę umasowienia organizacji. Z 42 tys. członkiń postanowiono stan liczebny Ligi podnieść do 80 tys. Aktywiстки L. K. wprowadzone zostaną do Kół Rodzicielskich przy wszystkich szkołach. Postanowiono zorganizować Kół L. K. przy każdym z zespołów PNZ i włączyć do Ligi 100 proc. Kół Gospodyń Wiejskich i wszystkie kobiety związków zawodowych. W związku z akcją „H” — Liga weźmie odpowiedzialność za zbieranie odpadków w miastach powiatowych. Rękojmia, że plan współzawodnictwa będzie w pełni wykonany, jest rzeczowe podejście kobiet wiejskich do akcji „H” na naraździe hodowlanej w Poznaniu.

10 Zarządów Powiatowych Ligi podejmie współzawodnictwo wewnętrzne.

W ramach współzawodnictwa w dziale kulturalno-oświatowym na specjalną uwagę zasługuje plan założenia świetlic w 50 proc. powiatów woj. poznańskiego, podniesienia kolportażu pism kobiecych i zorganizowania 5 ekip kobiet z miast na wyjazdy w teren. Przeprowadzi się szkolenie 50 prelegentek wiejskich — kandydatek z Gminnym Rad Zw. Samopomocy Chłopskiej.

W dziale spółdzielczym postanowiono uaktywnić Woje-

wódzką Radę Spółdzielczą i zorganizować Rady w 42 powiatach, a także utworzyć komitety członkowskie przy 40 Gminnych Spółdzielniach Zw. S. Chł. i tytu sklepach spółdzielczych.

Jeśli chodzi o dział Opieki Społecznej, zostanie zorganizowanych 5 Rad Opiekunów przy zakładach opieki zamkniętej. Przeprowadzić się też będzie kontrole we wszystkich żłobkach, przedszkolach i zakładach wychowawczych.

Zofia Andrzejewska
Sekretarz Wojew.
Zarządu
Ligi Kobiet



Osiemnastoletnia Urszula Bonifacy jako robotnica rolna w maj. PNZ Strychowo (pow. Gniezno) przoduje we wszystkich pracach. Pracuje tak dobrze i wydajnie, że przykładem swoim spowodowała podciągnięcie się innych robotnic i robotników

Kobiety wiejskie planują akcję „H” Z NARADY KOBIECEJ W WOJ. POZNAŃSKIM



Przystępując do współzawodnictwa w akcji „H”, kobiety wiejskie zobowiązują się m. in. do podniesienia wydajności mlecznej krowy.

Chcemy, by każde dziecko — robotnika, czy kolejarza, hutnika, czy nauczyciela — mogło pić codziennie kilka szklanek pełnego mleka.

Może nikt nie odczuł w tym stopniu klasowej treści akcji hodowlanej, co kobiety wiejskie zebrane na konferencji hodowlanej w Poznaniu. Zony mało i średniorolnych chłopów, które do tej pory mogły zaledwie prowadzić prymitywne i mało wydajne chów świń czy bydła, przejęły się do głębi tymi możliwościami, które daje akcja „H”.

Zdając sobie sprawę z tego, że po raz pierwszy mają szansę prowadzenia prawdziwej racjonalnej hodowli, zmonopolizowanej do niedawna w nielicznych gospodarstwach kapitalistycznych, doceniają jej znaczenie zarówno w sensie poczucia swych obowiązków w stosunku do ludności pracującej miast, jak i w sensie poważnych, trwałych korzyści płynących z realizacji akcji „H” dla ich rodzin.

Świadczą o tym przede wszystkim liczne wezwania do współzawodnictwa, które rzucały z początku od gromady

do gromady poprzez szczeble gminne i powiatowe dotarły wreszcie do skali wojewódzkiej i skończyły się na wezwaniu woj. pomorskiego.

Charakterystyczne jest to, że współzawodnictwo rozpoczęło się od najuboższych okolic poznańskiego. Koło Gospodyń w Cigacicach (p. Świebodzin) czy Koło Gospodyń w Zanie myśli (p. Środa) to koła grupujące przeważnie biedotę wiejską. A jednak właśnie takie koła w Cigacicach projektuje w roku 1949 zakontraktować 100 tuczników o łącznej wadze 1.500 kg, zwiększyć hodowlę trzody chlewnej o 100 proc. w stosunku do stanu obecnego. Przez stosowanie treściwych pasz zwiększyć wydajność mleka o 20 proc. i zwiększyć dostawę mleka do spółdzielni mleczarsko-jajcarskiej o 50 proc.

Na tle maleńkiej i zamieszkałej przez biedotę gromady Cigacie widać ogromny rozmach tych zamierzeń, a

jednocześnie widać jego realne, dobrze powiązane założenia. Planują to, co czują się w możności, oczywiście przy poważnym wysiłku, wykonać.

Niemniej poważny wysiłek widać ze strony żon średniorolnych chłopów. Gromada Lutogów w pow. krotoszyńskim stanowi typowy dla poznańskiego zespół gospodarstw średnich, co zresztą uwiadamia się w treści rezolucji, chociażby w stosunku do podatku gruntowego: „Czyż nie jest to powiększeniem naszych dochodów, jeśli za wyprodukowany towar otrzymujemy nie tylko obniżkę podatku gruntowego, lecz poważne premie, oraz zabezpieczenie przed wyżyskiem spekulanta przy odstawie naszego towaru? Mężowie nasi trudzą się na roli, a na nas, jako gospodynie wiejskich cięży obowią-

zek hodowlany i z całym zaangażowaniem zabieramy się do akcji „H”, która przynosi nam korzyść, ale i dostarcza równocześnie tłuszczu i mięsa naszym robotnikom w fabrykach i kopalniach”.

Te i inne wypowiedzi świadczą o politycznym i gospodarczym zrozumieniu akcji, po parte były rozważaniem konkretnych trudności i planowaniem w ich zwalczaniu. Kobiety wysunęły na konferencji sprawę racjonalnego wychowu, który bardzo jeszcze na wsi szwankował, sprawę poradni żywieniowych, naukowego oszczędnego używania paszy, pielęgnacji pastwisk, szereg bolączek weterynaryjnych i innych, które szczegółowo może rozpracować już tylko komisja wykwalifikowanych fachowców.

Zofia Przeczek.

W zaczarowanym sadzie

Złocą się w słońcu mandarynowe drzewa osypane owocem. Wierzyć się nie chce, że te delikatne, kruche gałązki nie załamają się pod słodkim ciężarem. A owoce to niezwykle. Mandarynki, które jada się razem ze skórką cieniutką, aromatyczną i niemniej słodką niż miąższ owocu.

A oto aleja „dwupiętrowych” drzew. W górze dojrzewają duże, ciemne, niemal czerwone pomarańcze, a dolne gałązki uginają się pod ciężarem jasno-żółtych cytryn.

Przechodniu, zwiedzający sad podtropikalny w Soczi i przecierający oczy ze zdziwienia nad tymi „cudami”, zanim opuścisz ten zaczarowany ogród, przypatrz się tej siwej, starej kobiecie, która w tej chwili notuje coś na drewnianych tabliczkach, zawieszonych na drzewach. To ona wyhodowała owe nieznanne przed tym gatunki owoców — ta przasła 70-letnia starszuszka, od dwóch lat doktor nauk rolniczych, a przedtem...

Elżbieta Gusiewa, oboga dziewczyna wiejska, nielatwą miała młodość. 6 lat spędziła na zesłaniu na Syberii ze swym mężem, młodym rewolucjonistą. Po rewolucji wrócili oboje do rodzinnej wsi, ale skrawek nieurodzajnej ziemi nie chciał wyżywić nawet dwójga ludzi.

Brak nam po prostu wiedzy rolniczej — zdecydowali i w łapciach i żołnierskich płaszczach zjawili się w Akademii Rolniczej.

Gusiewa miała wtedy 45 lat, jej mąż ponad 50-letni. Był to głodowy rok 1921. Na drugim roku studiów umarł na tyfus Gusiew, umarła ich córka, zostawiając małe dziecko. Gusiewa dalej uczyła się pilnie, tylko, że ku zdumieniu profesorów — przychodziła na wykłady ze śpiącym dzieckiem na ręku.

Po dziesięciu latach studiów, w 56 roku życia, uzyskała upragniony dyplom i... wymarzone dla siebie stanowisko agronoma ogrodnika w Soczi, w sadzie owoców podtropikalnych. Soczi dała jej możliwość dokonywania doświadczeń, ich uspaniałotał rezultat jest do dziś przedmiotem nieustannego podziwu doświadczonych profesorów.

W dzień swojej 72 rocznicy urodzin Gusiewa znalazła się znów w Moskwie, w wielkiej sali Akademii Rolniczej — aby bronić swej pracy doktorskiej, złożonej na piśmie.

Rozprawa dotyczyła zupełnie nowego sposobu hodowli drzew mandarynowych i okazała się prawdziwą „studnią mądrości”. Zaraz na drugi dzień Gusiewa wyjechała z Moskwy, spiesząc do swego sadu.

Uczniowie słuchając pouczeń starej, mądrej kobiety, nie wiedząc, czy to ona zmienia kształt drzew i smak owoców w tym zaczarowanym sadzie, czy też te drzewa uformowały serce i umysł tej niezwykłej kobiety.

J. Z.

Kursy oszczędnego i racjonalnego żywienia

Zarząd Wojewódzkiej Ligi Kobiet w Poznaniu urządza, począwszy od 1 marca br., kurs oszczędnego i racjonalnego żywienia. Cel kursu jest dwójaki. Ma on zaznajomić kobiety (nie tylko członkinie Ligi) z wszystkimi najnowszymi zdobyczami naukowymi z dziedziny dietytyki. Drugim celem jest pomoc kobiecie pracującej zawodowo przez wskazanie jej najprostszyc, najmniej zabierających czasu i najjańszych, a mimo to racjonalnych metod gotowania.

Uwzględniona jest metoda uczucia dogotowywacza i sposoby uzupełnienia pożywienia surowkami jaryzynowymi, ciągle jeszcze niedocenianymi przez ogół. Kurs obejmuje 12 lekcji i pokazów, w godzinach dogodnych dla kobiet pracujących: od 17 do 19.30 i odbywa się dwa razy tygodniowo, we wtorki i czwartki w Liceum Gospodarczym przy ul. Jarochowskiego. Opłata za kurs wynosi 300 zł od osoby. Zapisy przyj-

muje Zarząd Wojewódzkiej Ligi Kobiet i Liceum Gospodarcze. (O. M.)

Salsefia

Ta mało znana u nas jarzyna korzeniowa posiada wysoką wartość dietetyczną. Ułatwia trawienie i dostarcza witamin w chwili, gdy zimowane w piwnicach jarzyny nie są już smaczne. Czyżby salsefia, nie należy jej obierać, tylko skrobać delikatnie nożem i natychmiast wrzucać do silnie zakwaszonej kwaskiem cytrynowym wody, aby nie czerniała.

Salsefia gotowana

Wybrać korzenie jednakowej grubości, aby się równo gotowały, oczyścić, wrzucić do zakwaszonej wody, przed gotowaniem wypłukać w kilku wodach, zalać gotującą się słoną wodą i gotować do miękkości. Podawać jak szparagi z masłem przesmażonym z bułeczką lub z sosem beszamelowym.

Salsefia smażona

Ugotowaną salsefię osaczyć dobrze z wody, utarzać w pianie ubitej z białek, zmieszanej z tartą bułką i obsmażyć na rumiano na rozpalonej margarynie.



To nie tylko nieprzestrzeganie przepisów

— Tak rzadko jeżdżę pociągami, ale ilekroć jadę, zawsze mam pecha!

— Co cię spotkało, Mario?

— Mnie nic, ale zirytowałam się porządnie! Wyobraź sobie, w przedziale, gdzie po długim szukaniu wolnego miejsca — znalazłam nawet siedzącą,jechałam m. in. jakaś matka z chorym dzieckiem. Położyła je na ławce i spoglądała wciąż z niepokojem na swoje maleństwo.

— No i?...

— Zaraz na drugiej stacji wsiedli do przedziału jacyś dwaj młodzi mężczyźni. Jeden otworzył okno i drugi zaraz też — po przeciwległej stronie przedziału. Zaprotestowała matka chorego dziecka, zaprotestowałam ja i moja sąsiadka. Nic

nie pomogły nasze prośby ani perswazyje. Pociąg zatrzymał na następnych paru stacjach krótko, nie można było „chwycić” konduktora, żeby ukrócił karygodną swawolę młodzieńców.

— A czy nie mogła ta matka przejść do specjalnego przedziału dla matek z dziećmi?

— Niestety, nie było go w pociągu podmiejskim. (b)

Kącik mody



Pomysłowe fartuszki kombinowe z resztek materiału